Nr. 299. Lwów — Sobota dnia 28 Grudnia. Rok 1895.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . 4 ct.
na Prowincyi . . . . . . 6 „

Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „

Za zmianę adresu opłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo drukiem petitowym po . . . 1 „
zaś tłustym garmondem po . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . 30 „
Nekrologia . . . . 30 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: św. Młodziankow. Abhea. Jutro: F. po B. Nar. N. 30 po Sosz.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 7 m. 58. Zachód „ 4 „ 7. Długość dnia g. 8 m. 9. Przybyło dnia od wczoraj 1 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 27 grudnia.

Lawina panamska niepowstrzymanie leci na Francyę, bo jakieś fatum, albo raczej jakaś „czarna ręka" krzyżuje wszystkie zabiegi o uchylenie tej klęski. Udało się uzyskać od angielskiego trybunału apelacyjnego, że zmienił nieco wyrok pierwszej instancyi w tym kierunku, iż Arton, wydany w ręce sprawiedliwości francuskiej, nie będzie sądzony za przekupowanie politycznych osobistości, ani za fałszowanie faktów, dotyczących przedsiębiorstwa panamskiego, lecz tylko za podstępne bankructwo, kradzież powierzonej mu kwoty i przeniewierstwo, którego się dopuścił jako agent spółki wyrobu dynamitu. Taką zmianę wyroku uzyskano od angielskiej apelacyi w sposób, który wcale nie ubliża brytańskim sędziom. Oto, interpelacyami w parlamencie paryskim, wmięszaniem ministra sprawiedliwości Ricarda, aresztowaniem urzędnika tajnej policyi Dupasa i wzięciem pod nadzór policyjny adwokata artonowego Royère'a, rząd francuski z góry dał tej sprawie zabarwienie polityczne, pozwolił przypuszczać, że istotnie kieruje się po części względami stronniczymi i przez to zniewolił sąd angielski do usunięcia z wyroku tych motywów, które miały jakikolwiek związek z polityką. Inne trzy zbrodnie, za które angielski sąd postanowił wydać Artona, już były zaocznie osądzone przez paryski trybunał i Arton otrzymał karę dwudziestoletniego więzienia, zatem teraz właściwie wydała go Anglia nie prokuratorowi francuskiemu, ale zarządowi więziennemu. Wprawdzie zwolennicy skandalu postarali się o wznowienie bodaj jednej sprawy dynamitowej spółki, aby Arton stanął przed sądem choćby jako świadek i mógł mówić publicznie, a była nadzieja, że pocznie mówić dużo, jednak z drugiej strony wprawiono w ruch wszystkie sprężyny, aby uniknąć procesu i była prawie pewność, że albo go nie będzie, albo jeśli sprawę dynamitową wypadnie wznowić, to Arton zachowa się bardzo wstrzemięźliwie. Tak groza skandalu była uchylona, Arton miał nazawsze zniknąć w kaźni, albo po pewnym czasie uciec z niej przy pomocy nader możnych przyjaciół, tłumy, głodne skandalu, nie byłyby nasycone z winy nie p. Bourgeois'a i „robotnika na fotelu prezydenta" pana Faure'a, lecz z winy wadliwego traktatu z Anglią o wzajemnem wydawaniu przestępców. Honor republiki byłby ocalony.

Aliści fatum, lub — jak inni mówią — tajemnicza „czarna ręka," która wydobyła z zapomnienia i Artona, i Souligaux, i innych, zniszczyła te nadzieje. Powstały dwa nowe fakty, bo najpierw wykryto, że w roku 1893-cim kiedy u steru był Ribot, a ministrem sprawiedliwości Bourgeois, i kiedy po całej Europie niby to ścigano Artona, policya rumuńska znalazła w Jassach kilka ważnych aktów panamskich, zapomnianych przez uciekającego Artona, i odesłała je do Paryża, a tam schowano je głęboko w archiwum i rozpuszczono pogłoskę o śmierci Artona w Tonkinie. Zapewne świat już się nigdy nie dowie, czy fakt ten jest prawdziwy, bo jeśli takie akta są w archiwum, to łatwo wyjąć je stamtąd i zniszczyć. Lecz drugiego faktu niepodobna usunąć. Gdzieś na prowincyi francuskiej jest zamek Autet, otoczony dużym parkiem. Należy ta posiadłość do margrabiego Belluze, który przed kilku laty ożenił się z rozwódką wedle jednych, z wdową wedle innych, panią René, dyrektorką republikańskiej szkoły żeńskiej. Pan Belluze krótko się cieszył małżeńskiem pożyciem: pani margrabina frunęła w świat i podobno teraz przebywa gdzieś we Włoszech, pan margrabia szuka zapomnienia w dalekich podróżach, a zamek stoi pustką. Naraz jakieś osobistości, niewymienione dotąd przez dzienniki, zgłosiły się do komisarza policyi tajnej p. Cocheforta, żądając odeń, aby w asystencyi żandarmów udał się z niemi do zamku Autet i dokonał tam rewizyi w sprawie jakiejś niewykrytej zbrodni. Rewizya trwała ośm godzin i dopiero potem udano się do parku, gdzie w jednem miejscu, w głębokości metra pod ziemią, znaleziono kufer, wypełniony aktami dotyczącymi sprawy panamskiej. Skarbu tego zataić niepodobna, bo sporo osób było przy jego znalezieniu i opisaniu, dodatkowo zaś zbadano jak się ten kufer dostał do parku w zamku Autet. Oto pani margrabina, kiedy jeszcze wychowywała córki republikanów paryskich, była nader bliską przyjaciółką Artona i jego agentką tam, gdzie on nie mógł dotrzeć. Takie-to osoby wychowują dziewczęta francuskie i czasami bywają margrabinami. Teraz zapewne policya urządzi pościg za tą damą, a czy ją znajdzie, czy nie, w każdym razie jest dość materyału do wznowienia panamskiego procesu, nie tykając Artona.

Widać z tego, że istotnie jest jakaś „czarna ręka", która nie pozwala zacichnąć panamskiemu skandalowi. *Rappel* i *Eclair* donoszą, że osoby zagrożone procesem, tak zwani we Francyi „czekiści (chequards) związali się w „syndykat strachu", to jest w spółkę, która całą potęgą swych wpływów, złączonych dla jednego celu, będzie się starała zatuszować proces. Lecz jeśli owa „czarna ręka" dotąd była tak zręczna i nieubłagana, to może wszystkie usiłowania „syndykatu strachu" na nic się nie zdadzą.

Mimowoli powstaje pytanie: cóż to za „czarna ręka" i jaki jej cel? Czy kieruje nią prywatna zemsta, czy poczucie sprawiedliwości? Zdaje się, że to nie ręka, lecz ręce, bo jeden człowiek nie mógłby tak kierować taką sprawą. Dalej przychodzi na myśl, że te ręce należą do nieprzyjaciół republiki, którym nietyle idzie o to, aby zbrodnia była ukarana, ile o skompromitowanie wodzirejów republikańskich, prezydenta Faure'a, szefa gabinetu Bourgeois'a, wielu jego poprzedników i kolegów. Takie przypuszczenie opieramy na fakcie, że we Francyi sądowe procesy zawsze były ważnym politycznym czynnikiem, nierzadko obalały gabinety, podcinały nawet naczelników państwa. Zanim pogrom sedański zmiótł cesarstwo, już proces Baudin'a moralnie pobił Napoleona III. Mac-Mahona obaliła sprawa o amnestyę dla komunardów. Grévy stał się ofiarą szachrajstw swego zięcia Wilsona Casimir-Perier głównie dlatego podał się do dymisyi, że krótko przedtem przegrał proces z deputowanym Gérault-Richardem, który w pismach zarzucił mu był, iż korzysta z wielkiego majątku, nieuczciwie zdobytego przez jego przodków. Constans, Rouvier, Floquet, Clémenceau i niezliczony szereg innych pierwszych w republice mężów zniknął w otchłani zapomnienia tylko dlatego, że bodaj ubocznie potrącono o nich w procesach sądowych. Oczywiście ten wpływ trybunałów na świat polityczny i jego stosunki nie zatrzyma się przed Bourgeois'em i Faurem. Pierwszy z nich był dwukrotnie ministrem od chwili panamskiego skandalu, raz miał tekę oświaty, drugi raz sprawiedliwości, musiał wiedzieć o tem, że Artona ścigano tylko pozornie, że wchodzono z nim w układy, a milczał — i to go kompromituje. Faure zaś jest tym prezydentem, który wbrew interesowi umiarkowanych republikanów, a na wyraźną szkodę dawnych monarchistów, powołał do steru gabinet radykalny Bourgeois'a, chociaż mógł tego nie zrobić, i dotąd podtrzymuje go całą siłą swej popularności wśród robotniczych zastępów, a zatem, jeśli ów gabinet okaże się skompromitowanym, to i stanowisko Faure'a będzie zachwiane.

Taki — jak sądzimy — jest cel tych ukrytych osobistości, które sprawę panamską wciąż wyrzucają na powierzchnię — i doprowadziły już ją do tego, że się zaczęło formalne śledztwo. Przesłuchano byłych szefów rządu Loubeta i Ribota, z Wiednia powołano ambasadora Lozé, który przed paru laty był prefektem paryskiej policyi, ale on podobno uniknął konieczności stawania przed sędzią śledczym dlatego, że jako naczelnik tylko stołecznej policyi, nie miał nic do czynienia ze sprawą Artona. Należało to do naczelnika ogólnej policyi pana Soinoury, którego dla zatarcia śladów komedyi ze ściganiem Artona przeniósł Loubet, czy Ribot na wybitny urząd na wyspie Réunion, niedaleko Madagaskaru, ale stamtąd wezwał go teraz do Paryża sędzia śledczy Espinasse, o którym zaczynają mówić we Francyi, że w jego rękach spoczywają losy republiki.

Losy jej? Może to za wiele, bo ona ma na sobie już bardzo wygarbowaną skórę. Ale losy wielu jej filarów.

Donoszą z Londynu, że lord Salisbury wystosował do wszystkich gabinetów europejskich zapytanie, czy praktyka dyplomatyczna zna taki wypadek, który usprawiedliwia zachowanie się rządu waszyngtońskiego w kwestyi weneeuelskiej, mianowicie, czy ten rząd ma prawo domagać się od Anglii, aby oddała spór na sąd rozjemczy, albo żeby zgodziła się na postanowienie komisyi rozgraniczającej, którą zamianował kongres waszyngtoński. Wszystkie gabinety odpowiedziały jednogłośnie: Nie!

Dla uniknienia skutków krachu, zasilenia skarbu pieniędzmi na olbrzymie wydatki, których sytuacya wymaga, i dla powstrzymania odpływu złota z kraju, kongres waszyngtoński otrzymał następujące wnioski komisyi: Złoto trzymać w piwnicach banku państwowego, a wypuścić na pięć lat ile będzie potrzeba papierowych bonów, za które jednak skarb będzie płacił 3 prc. rocznie. Wypuścić certyfikatów dwu-procentowych na 50 milionów dolarów na pokrycie deficytu. Podnieść cło na wełnę surową, wyroby wełniane, i drzewo budulcowe do wysokości 60 prc. taryfy Mac-Kinleya; cło od wszelkiego zboża, mąki, bydła, mleczywa, podnieść o 25 prc., a od wszystkich innych towarów o 15 prc. Pierwsza propozycya celna wymierzona jest przeciw Australii i Kanadzie, które są koloniami angielskiemi, ostatnia — przeciw przemysłowi całej zachodniej Europy.

Parę dzienników włoskich doniosło, iż rosyjski minister spraw zagranicznych książę Łobanów oświadczył włoskiemu ambasadorowi hr. Maffei, że Rosya nie może zezwolić na żadne nowe zdobycze Włoch w Abisynii, albowiem ona, na mocy jakiegoś niedawno zawartego traktatu, znajduje się pod protektoratem rosyjskim. Hr. Maffei odrzekł podobno, że Włochy nie uznają żadnego protektoratu nad Abisynią, ponieważ same wywierają taki protektorat nad nią na mocy traktatu, zawartego z Menelikiem w Ucciali. Cała ta wiadomość wydaje się nam zmyśloną.

Wojska abisyńskie nie posuwają się na Erytreę, lecz bardzo leniwie otaczają ufortyfikowaną miejscowość Makalę. Zdaje się, że straciły one rozpęd, czują brak żywności i są ociężałe głównie dlatego, że za wojownikami idą ich żony, jak to jest abisyńskim zwyczajem.

Jakiś pan Tschinsky (może Czyński?), tytułujący się pełnomocnikiem jakiegoś „polskiego komitetu" w Londynie, ogłasza w genueńskiej gazecie *Secolo Decimonono*, że ów komitet ma pewną wiadomość, iż armią Menelika kierują rosyjscy oficerowie, których tam jest stu pięćdziesięciu. Pan Tschinsky zapewnia, że ów komitet posiada nawet dokładny spis tych oficerów. My nie wiemy nic zgoła o istnieniu jakiegokolwiek „polskiego komitetu" w Londynie, a wiemy tylko to: że jakiś Czyński, piszący się z niemiecka Tschinsky, był w Monachium sądzony za bigamię i magnetyzer kie oszustwa.

Biskup o antysemityzmie.

W obec tego, że niektóre pisma zarzuciły Badeniemu, iż jako gorliwy katolik, nie powinien był występować przeciw antysemitom; a inne znowu uderzały z tego samego tytułu na Koło polskie i brały mu za złe (a nadewszystko kapłanom katolickim, wchodzącym w skład Koła), że zawsze i stale głosowało przeciw Luegerowi; a także i w obec tego, że w niektórych małych pisemkach, skądinąd zupełnie katolickich, pojawiły się sporadycznie, pod wpływem zapewne suggestyi, artykuły silnie nacechowane antysemityzmem: będzie może na czasie przytoczyć tu słowa jednego z wybitnych książąt Kościoła o ruchu antysemickim i o stosunku katolików do żydów.

W Warszawie wychodzi tygodnik pod tytułem *Przegląd Katolicki*. Owóż w ostatnim numerze przynosi on opis wizytacyi pasterskiej, odbytej przez JEks. ks. Michała Nowodworskiego, Biskupa płockiego. Kiedy ks. Biskup wjeżdżał do Serocka, zaraz u wstępu do miasta spotkała go niespodzianka. Tu cytujemy dosłownie z Nr. 51 *Przeglądu Katolickiego*:

„Rabin pod baldachimem, otoczony kahałem i licznym Izraelem, wystąpił i powitał Najdostojniejszego Pasterza, a mówił mniej więcej po hebrajsku temi słowy: «Bądź błogosławiony w czasie Twego przyjścia i wyjścia! Niech będzie błogosławiony Bóg Abrahama, Izaaka i Jakóba, który udzielił człowiekowi część swojej mądrości i niech błogosławi Głowę rzymsko-katolickiego Kościoła i jego posłańców, ażeby prowadzili naród swój na drogę prawdy i cnoty. Ja, rabin osady Serock, witam Waszę Ekscelencyę od siebie i całej powierzonej mi gminy wyznawców zakonu Mojżesza. Niech przyjazd Twój będzie zapewnieniem pokoju i zgody pomiędzy wyznawcami zakonu Mojżeszowego i chrześcianami, i oby na zawsze pozostało w pamięci: Kochaj bliźniego swego, jak siebie samego. Amen».

Jego Ekscelencya, wysiadłszy z karety, wysłuchał tej przemowy, a po jej ukończeniu odpowiedział w te słowa:

«Umiem trochę po hebrajsku, ale nie tyle, abym rozumiał wszystko, co do mnie powiedziane było: skoro jednak występujecie panowie samodzielnie z przyjaźnem powitaniem, nie wątpię, że wszystkie słowa pana rabina były dla mnie i dla mego tu przybycia życzliwe».

A na powszechne tych, do których przemawiał Jego Ekscelencya zatwierdzenie jego słów, tak mówił dalej: «Dziękuję panom serdecznie za to wystąpienie, a dziękuję nie z jednego względu. Naprzód dziękuję dlatego, że to wystąpienie wasze jest grzecznością, którą umiem ocenić; powtóre dlatego, że to wystąpienie jest rozumne. Rozumu synom Izraela nikt nie odmawia; owszem znani są oni z tego. Wśród szeroko dziś rozlewającego się prądu nienawiści antysemickiej, wystąpieniem swojem stwierdzacie, iż wiecie, jak Kościół chrześcijański osłaniał zawsze żydów przeciwko zrywającym się od czasu do czasu na nich wybuchom nienawiści tłumów, nie dość przejętych świętą nauką ewangielicznej miłości bliźniego. I przychodząc tu do mnie, do biskupa faktem samym stwierdzacie, iż wiecie, że Papieże, biskupi, duchowieństwo nasze, jako nauczyciele powszechnej, bezwarunkowej i bezwyjątkowej miłości bliźniego, podnoszą zawsze głos w waszej obronie, gdy w świecie przeciwko wam podnosi się burza nienawiści tłumów.

«Ale jest jeszcze wzgląd trzeci, wyższy, dla którego nader mi jest miłem to wystąpienie panów — a mianowicie, że jest ono pięknem, jako wyraz nadziei religijnej.

«Wszakżeż Bóg wasz, Bóg Abrahama, Izaaka, Jakóba, jest Bogiem naszym; wasze Pismo święte jest naszem Pismem świętem; waszemi psalmami my się modlimy w kościołach naszych. I więcej powiem, z narodu waszego pochodzi człowiecze ciało Najświętszego naszego Zbawiciela Pana, z narodu waszego wyszli apostołowie nasi pierwsi. Mamy więc wiele z wami wspólnego, choć tu właśnie przy Tym, który przyszedł dla zbawienia wszystkich, a którego ojcowie wasi nie przyznawali, rozpoczęło się wasze rozdarcie z nami i nieszczęsne wasze dzieje. Znane są dobrze te nieszczęsne, smutne dzieje wasze i wielowiekowe cierpienia, przepowiedziane tak wyraźnie przez Ozeasza, gdy prorokował, że będziecie bez ołtarza, bez ofiary, bez efod i bez terafim.

«Ale są także proroctwa, zapowiadające wam jasną przyszłość, która was ze wszystkimi, a wszystkich z wami pogodzi. Pogodzenie to nie może być inne jak tylko przez miłość i w miłości. Ale potrzeba, aby ta miłość była nietylko w ustach, bo wtedy choć pięknem, ale tylko czczem będzie słowem. Miłość, jeżeli ma tworzyć pokój i szczęście, winna żyć w sercu człowieczem. Ale ze skażonego i wciąż kaźonego samolubstwem serca człowieczego miłość taka wypływać nie może. Może ona wypływać tylko z tego Najświętszego źródła miłości Bożej, jaka się okazała światu w Zbawicielu świata. Nam trzeba z tego źródła miłości i życia coraz pełniej i szerzej czerpać, a wam należy do niego przyjść — a wtedy w Jeruzalem zabrzmi pieśń świętego wesela i na Syonie chwała zbawienia.

«W wystąpieniu dzisiejszem panów widzę znak takiego przybliżenia przyszłego i dlatego błagam dla panów o łaskę i błogosławieństwo Boże.»

Przemowy tej słuchali wszyscy z natężoną uwagą, a po jej ukończeniu wydali wielki okrzyk, kilkakrotnie powtórzony, na cześć księdza biskupa."

Dom pracy dla nieletnich.

Z Paryża piszą:

Przy ulicy Dawnej Komedyi pod nr. 13 można widzieć codziennie tłum przechodniów,

---

DZIEŃ WIGILII *)

Drobnostka dramatyczna w jednej odsłonie.

PIOTR
ALFRED
WOJCIECH służący.

(Rzecz dzieje się w mieszkaniu Piotra).

Pokój porządnie ale skromnie umeblowany, stolik, na nim lampa i fotel. Pan Piotr w szlafroku, paląc fajkę, przechadza się po scenie.

SCENA I-sza.

PIOTR, potem ALFRED.

...Cóż robić... lubiłem spokój, mam go aż po uszy... Nikogo, pustka, samotność, nawet mój famulus poszedł dziś do żony, obchodzić dzień świętej Wigilii... Mówił mi z radością, że będą mieli szczupaka i karasia... (chodzi) ja mógłbym mieć i karpia, a nie mam nic. Sam, mój Boże! w takim dniu! Wszędzie rodziny w serdecznem kółku zapominają o troskach całego roku i cieszą się i krzepią nadzieją... a ja! palę fajkę i chodzę tam i napowrót bez humoru, a co gorzej, smutny jakiś i mimowoli myślący o śmierci... (nadsłuchuje). Zdawało mi się, że ktoś kręci się koło drzwi. Ej, ktoby tam zajrzał do starego kawalera, tem bardziej, że zapowiedziałem wszystkim, iż jestem proszony do czterech domów na Wigilię! (Siada na fotelu). Dwadzieścia lat temu ojciec mój drogi i matka ukochana i dwie siostry, siedzieli wraz ze mną przy wigilijnym stole i wyrywaliśmy sobie słowa, a każdy miał tyle do opowiadania, a każdemu z nas zdawało się, że przy tym stole będziemy się schodzić całe życie. Niedługo potem, o! jakże niedługo zmarł ojciec, za nim poszła zbolała matka, siostry rozproszyły się po świecie, a ja zostałem sam... (wstając z gniewem). I dlaczego sam? dlaczego byłem tak niedołężny, że niedobrałem sobie towarzyszki życia? Dziś chodziłbym koło nakrytego stołu, pokazywał bębnom oświetloną choinkę, ażeby ich potem uszczęśliwić kolendą! (stawia fajkę w kącie; z westchnieniem). Zmarnowane życie, zmarnowane!... ale po co biadać, ta woda, co już raz przepłynęła, nie wróci się nigdy (nasłuchując). Dalibóg, ktoś pod drzwiami, może ubogi, niechże choć tego uraduję, kiedym sam taki nie wesoły! (idzie ku drzwiom, otwiera je, a w nich staje Alfred, lat 44, elegancki, wystrojony, w futrze).

Alfred (ze śmiechem). A tuś mi ptaszku!

Piotr. A ty co tu robisz?

Alfred. Wytropiłem cię na rekolekcyach! (Postępuje naprzód). Hm... hm... w szlafroku, — a gdzie fajka, twoja wierna połowica? Stoi w kącie, cóżto, nie smakuje ci dzisiaj?

Piotr. Zdejmże futro, skoroś już przyszedł i siadaj; jesteś już po Wigilii? Co, jesteś już po Wigilii?

Alfred. Zkądże: już?

Piotr. No, godzina wpół do ósmej.

Alfred (zrywając się). O! to się spóźnię, pędzę!

Piotr. Więc pocóżeś tu przyszedł, kiedy zaraz uciekasz?

Alfred (wybuchając śmiechem). Bo mi się sprzykrzyła blaga. Oj, dobroduszny mój przyjacielu, uwierzyłeś, że pędzę zaproszony tu i tam, co?

Piotr. No chyba tobie zaproszeń nie zbrakło, — byłeś zawsze lwem salonowym, — wszędzie cię widzą chętnie, rozrywają cię dla twego dowcipu i umiejętności gawędzenia... Co innego ja, pustelnik, całe życie pustelnik.

Alfred. Kto wie, czy ja nie większy pustelnik od ciebie. Tyś się już przyzwyczaił do swojej budy, więc gdy jesteś sam z sobą, to tak jakbyś był w najwykwintniejszem towarzystwie, — kiedy ja skoro raz mam zostać sam z sobą, myślę, że umrę z nudów, a gdy jestem w towarzystwie, nudzę się także, tylko znów nie sam.

Piotr. Tu nie chodzi o nudy.

Alfred. Tylko o co?

Piotr. Mój drogi, — na nudy jest lekarstwo.

Alfred. Ciekawym jakie?

Piotr. Cóżto, nie jesteś człowiekiem ukształconym, żebyś sobie nie umiał radzić? — Daleko gorzej, gdy się człek czuje zawsze samotnym, opuszczonym, bez rodziny, bez nikogo takiego, któryby chociaż westchnął wtedy, gdy nagle padniesz w tych czterech ścianach.

Alfred. A pocóżeś się tak urządził, że siedzisz sam w tych czterech ścianach?

Piotr. A ty?

Alfred. Ja co innego, nie zniósłbym nikogo przy sobie.

Piotr. Prawda, ty tak rzadko bywasz u siebie, a tak często na wizytach i zabawach.

Alfred. To mój żywioł.

Piotr. I dlatego dziwię się ogromnie, że dziś nigdzie nie jesteś i chybaś już z wielkiej desperacyi zaszedł do mnie. (Pauza). Zagłębiłeś się w myślach?

Alfred (wybucha śmiechem). Szalony mnie śmiech porywa, kiedy sobie przypomnę, z jaką ostrożnością zakradłem się tu pod drzwi, nadsłuchując, czy też zastanę cię dziś w domu. Mówiłeś przecie Józefowi, że nie wiesz do kogo iść na Wigilię, bo masz aż cztery zaproszenia.

Piotr. Skłamałem, bo mnie wstyd było, że każdy największy nawet nędzarz ma z kim przepędzić dzień Wigilii, ja... muszę być sam. Nie masz się z czego śmiać, to wcale nie wesołe.

Alfred. Tym razem śmieję się nie z ciebie, ale z siebie, bo wyobraź sobie, że znajduję się w tem samem co ty położeniu. Ja, lew salonowy, jak się wyraziłeś łaskawie, którego rozrywają przez rok cały, dla różnych talentów towarzyskich, w tym dniu, gdy każdy ogląda się mimowoli za kimś bliższym sercu, nie mam nikogo, któryby pomyślał o mnie. Nic dziwnego, w poufnem kółku rodzinnem, w dzień Wigilii, taki stary kawaler, jak ja, staje się nagle najzupełniej obcym.

Piotr. Rzecz prosta.

Alfred. Najprostsza. Przez cały rok mają cię za swego poufałego gościa, nazywają cię nawet przyjacielem, zwierzają ci się z sekretów, radzą w troskach i potrzebie, ale wtedy, gdy potrzeba, ażeby się trochę i twoje serce ogrzało, chociażby przy cudzem ognisku, nikt o tem nie pomyśli.

Piotr. To już nasze przeznaczenie.

Alfred. Nie biorę tego tak tragicznie, ale mimowoli ścisnęło mi się serce...

Piotr. Tak, jak mnie.

Alfred. Przypomniałem sobie rodziców i siostry moje...

Piotr. Tak, jak ja.

Alfred. I... powiedziałem sobie najszczerzej: głupie życie, możem je zmarnował.

Piotr. Tak, jak ja.

Alfred. Stanąłeś mi żywo na pamięci i nie wiem, dlaczego coś mnie popchnęło tu ku temu mieszkaniu. Czułem, że z twemi zaprosinami tak będzie, jak z mojemi i dlatego masz mnie tu u siebie.

Piotr. I to dla nas obydwóch pociecha... Czekaj! u mnie śpiżarka pusta, ale kieliszek wina się znajdzie (idzie w głąb do szafy).

Alfred. Wypijmy nasze zdrowie, skoro nikt inny pić go dziś nie chce.

Piotr (przynosi butelkę i kieliszki). A wypijemy szczerze, wspólna dola nas łączy! (nalewa i trąca się). Alfredzie, aby nam weselej było na przyszłą Wigilię!

Alfred. Bardzo wątpię, żeby było weselej, ale trzeba się nam postarać o jaką rodzinę nie bardzo dystyngowaną, ale lepiej rozumiejącą położenie starego kawalera (piją).

Piotr. Uściskajmy się jak bracia!

Alfred (ściskają się). Stanowimy teraz prawdziwą rodzinę.

Piotr. Ale, ale, możeś ty głodny?

Alfred. Tak prawdę powiedziawszy, głodny nie jestem, ale rybkę jaką zjadłbym z ogromnym apetytem, a notabene ryb nie cierpię.

Piotr. Ba! rybki niema u mnie, ale są bakalie. Widzisz, byłem przezorny i zjadłszy dziś *incognito* śniadanie, kupiłem po drodze tych oto bakalii (przynosi je).

Alfred (zajadając). Przewyborne. Wiesz, ten rodzynek to tak, jak karp na szaro, a ten daktyl, zupełnie przypomina smak smażonego szczupaka. Jaki we mnie duch sprzeczny, ryb nigdy nie jadam, a w tej chwili zapłaciłbym grubo za prawdziwego szczupaka.

Piotr. Tu nie chodzi o szczupaka, ale o ten stół, w około którego siedzi twoja żona, dzieciaki...

Alfred. Niechby już siedziała i teściowa.

Piotr. Zgodziłbym się na dwie i wiem, że kochałyby mnie jak syna.

Alfred. Mnie możeby nie kochały, — ale za to szanowały jak głowę rodziny, — byłbym bowiem zacną głową rodziny. Czuję w sobie powołanie.

Piotr. Ja zawsze czułem powołanie do stanu małżeńskiego.

Alfred. I dlaczegożeś nie zaryzykował?

Piotr. Ryzykowałem, lecz cóż, ze mnie był zawsze dziwak.

Alfred. I ze mnie.

Piotr. Kochałem szalenie ładną i miłą dziewczynę z uczciwego gniazda, temu lat dwadzieścia... i ona zdaje się, że mnie kochała. Byliśmy zaręczeni, dzień ślubu był już naznaczony, rodzice mówili mi: ty...

Alfred. A panna: Piotrusiu!

Piotr. I ja pannie: Anielciu... aż nagle po jednym wypadku rozchwiało się wszystko.

Alfred. Mama zerwała?

Piotr (poważnie). Nie — ja.

Alfred. Cóż się stało?

---

*) Doskonałą tę drobnostkę dramatyczną zamieścił znakomity nasz komedyopisarz w ostatnim numerze *Kuryera Warszawskiego*.

gromadzących się przed wystawą sklepową, za którą zamiast kokieteryjnie ułożonych nowości widnieją liczne plakaty, ogłoszenia i broszury. Od czasu do czasu ktoś z tłumu rzuca sousa do skarbonki, ulokowanej na zewnątrz drzwi, lub wchodzi do sklepu, który ma pozory biura komisowego. I ile razy przechodziłem tamtędy, zawsze widziałem to samo zbiegowisko i ten sam ruch rąk rzucających miedziaki do skarbonki. Tłum składa się przeważnie z osób licho ubranych, pomiędzy którymi przeważają kobiety. Kobiety też: służące, robotnice, mieszczki najczęściej i żądają ofiary.

Na jednym z plakatów, leżących za oknem, czytam następujące ogłoszenie:

„Młodzi ludzie w wieku od 13 do 18 lat, ci, którzy są bez pracy i bez przytułku, znajdą tu opiekę.

Nie ofiarowujemy im jałmużny, lecz pracę, za którą zdobędą dach i pożywienie — wchodźcie więc tu śmiało: czeka was uczciwa praca, która uchroni was od nędzy."

Przez okno biura widać kilku wyrostków, którzy coś piszą i kleją przy stołach, kilku również widzę przed drzwiami zakładu, stoją niezdecydowani, przemagając nieśmiałość, wstyd, może lenistwo z młodu nawykłych do włóczęgostwa, w głębi lokalu kipi jakaś robota, na zewnątrz, przy skarbonce, od czasu do czasu dzwonią miedziaki biednej ofiary.

Są to pierwsze chwile istnienia nowej w Paryżu instytucyi — „Domu pracy dla nieletnich." Nie chcę przez to powiedzieć, ażeby kwestya nie była tu oddawna znana i poruszana. Dość przypomnieć słynne „Towarzystwo ratunkowe", funkcyonujące pod przewodnictwem Juliusza Simon'a, a mające na celu obronę dzieci przed zwyrodniałymi rodzicami. Istnieją również liczne i zdaniem znawców wzorowo urządzone domy poprawcze. Zarówno pierwsze jak i drugie zajmują się jednak wypadkami raczej wyjątkowemi nędzy moralnej i materyalnej. Jak zaś dalece odczuwać się dawała potrzeba stałego zaopiekowania się tą wielką masą dzieci ubogiej Francyi, świadczy o tem statystyka ich chorób i śmiertelności, samobójstw i przestępstw. Zrozumiał to i odczuł wybitnie przy izbie apelacyjnej — pan Henryk Rollet, inicyator domu pracy dla nieletnich. W charakterze prawnika widział Rollet tysiące dzieci uczestniczących w procesach, w roli oskarżonych lub świadków, lecz widział również, że przyczyną ich demoralizacyi były najczęściej: przymusowe pozostawanie w pewnej sferze proletaryatu miejskiego, brak pracy, brak wszelkiej opieki moralnej.

Zapóźno było dzieci, już na ławie oskarżonych zasiadające, poddawać umoralniającej edukacyi domów poprawy: zamiast wyjątkowej poprawy należało zainaugurować środki *niedopuszczania* dzieci do zwyrodnienia i występków. W r. 1894 Rollet położył podwaliny instytucyi, bardzo jeszcze skromnej, lecz z dniem każdym ściągającej nieustannie uwagę i poparcie całego ogółu. Dom pracy dla nieletnich zajął się przeważnie dziećmi w wieku poszkolnym.

Istotnie: do 13-go roku dzieci francuskie są w szkole i wówczas stosunkowo najmniej się zdarza wśród nich zboczeń wszelkiego rodzaju. Ale po roku 13-tym, po ukończeniu obowiązkowych szkółek, wyrostek pozostaje na łasce i niełasce losu. Do roku 18—20, w którym idzie do wojska, na służbę lub... do więzienia, wyrostek jest bezbronny i gorzej jeszcze, bo jest wyzyskiwany i popychany przez otoczenie na drogę występku. Dom pracy Rollet'a ofiarował dzieciom „nie jałmużnę, lecz pracę". Z darów, wpisów, dochodu z koncertów i t. p. urządzono lokal, zakupiono kilkadziesiąt łóżek, trochę ubrań. [illegible] pisanie etykietek sklepowych, sortowanie znaczków i t. p. Każde dziecko wejść może z ulicy i zawsze znajdzie pracę na dni kilka. O dalszym jego losie stanowi pilność i własna dobra wola. Dom pracy dostarcza mu zarobku na razie i szuka dlań pracy stałej. W pierwszym (1894) roku istnienia zakład zgromadził i wydał 45.174 franki. W ciągu roku zatrudniał 1.022 wyrostków, z pośród których:

510 (50%) pochodziło z Paryża
486 „ „ z prowincyi
26 „ „ z zagranicy.

W ciągu tego roku dom pracy zdołał ulokować 244 swoich pupilów. W r. 1895 cyfry te zwiększyły się znacznie: liczba pracujących wynosi dziennie od 50 do 80 osób. Dom pozawierał stosunki z licznemi fabrykami, zakłada obecnie własną fermę dla robót rolnych, urządził przytułek nocleżny itd. itd. Na co jednak zwróciłbym uwagę czytelnika, to na pierwsze kroki instytucyi. Często bardzo słyszeć można dytyramby na cześć zagranicy z powodu kolosalnych darów, które napływają tu na rzeczy użyteczności publicznej. Sądzę jednak, że bardziej nauczającym jest fakt, że właśnie z trudnych początków, z wdowich ofiar groszowych powstają tu dzieła wielkiej doniosłości. Dom pracy dla nieletnich powstał właśnie w ten sposób: dary prezydenta rzeczypospolitej lub baronowej Rotschild wyniosły zaledwie setną część tego, co napłynęło z datków miedzianych.

Z izby sądowej.

(*Oszustwo i lichwa*).

Przed trybunałem sądu obwodowego w Tarnopolu odbyła się niedawno ciekawa rozprawa przeciw Wolfowi Kimelmanowi, właścicielowi realności i gruntów w Ułaszkowcach. W r. 1878 pożyczył obwiniony Sawie Swerczuk 80 zł., w r. 1880 Sebykowi 100 zł., Semenowi Łada, Piotrowi Zakrzewskiemu, Wasylowi Łopuszańskiemu, Annie Struk, Maryi Skwarczyńskiej, Antoniemu Matwijowi i innym dał pożyczki w różnych kwotach i wyzyskując konieczną potrzebę i łatwowierność włościan, przyprowadzał ich powoli do ruiny majątkowej. Prócz tego ciężyło na obwinionym jeszcze inne oskarżenie, a mianowicie, że gdy w kwietniu r 1895 poznano się wreszcie na jego szlachetności i wytoczono proces karny o lichwę, usiłował włościanina Filipa Cyndiuka namówić do złożenia fałszywego świadectwa wobec sądu. Kimelmana zasądzono na 6 miesięcy więzienia i na grzywnę 1000 zł, w razie niemożności ściągnięcia na 100 dni aresztu dodatkowo, a prócz tego na zwrot pobranych procentów wszystkim poszkodowanym, co czyni parę tysięcy.

* * *

Berlin 20 grudnia.

Ciekawy proces rozegrał się przed tutejszym sądem przysięgłych. Stawała przed kratkami sądowemi niejaka Sanke, osoba z pod ciemnej gwiazdy, która przed kilkunastu tygodniami wystrzałem z rewolweru pozbawiła życia swojego kochanka dr. Steinthala, na wiadomość, że zamierzał poślubić inną kobietę. Sala dla widzów była nabita. Po kilkodniowych, obfitujących w charakterystyczne szczegóły rozprawach, prokurator wniósł o ukaranie podsądnej, jako winnej morderstwa, z rozwagą spełnionego, bez przyznania okoliczności łagodzących; trybunał natomiast uznał podsądną winną nie rozmyślnego morderstwa, ani nawet zabójstwa, lecz tylko spowodowania śmierci przez nieostrożność, a zatem wydał werdykt, skazujący podsądną na trzy lata więzienia.

KRONIKA.

Lwów 27 grudnia

Konsekracya ks. Webera. W niedzielę 29 bm. w kościele katedralnym łac. o godzinie 9 rano rozpocznie się ceremonia konsekracyi księdza kanonika Webera na biskupa sufragana.

Mianowania. Inżynier górniczy Ferdynand Jastrzębski mianowany prowizorycznym komisarzem górniczym.

Przeniesienia. Przeniesieni notaryusze: Józef Onyszkiewicz ze Zborowa do Kołomyi, Tytus Przesmycki z Halicza do Kołomyi, Józef Zubek z Mielnicy do Zborowa, Ludwik Rzewuski z Rymanowa do Dobromila, Michał Sawicki z Kulikowa do Halicza, Beniamin Maksymilian Reiner z Boryni do Mielnicy, Jędrzej Pawlisz z Lutowisk do Rożniatowa.

Opłatek odbędzie się: w Czytelni dla kobiet jutro 28 bm. o godzinie 6 wieczorem, w „Skale" pojutrze 29 bm. o godz. 12 w południe.

Nowy urząd pocztowy i telegraficzny ze zwykłym zakresem czynności wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1896 w miejscowości Adamówka powiat Jarosław położonej między Sieniawą a Majdanem sieniawskim.

Podatek narodowy. *Kuryer stryjski* donosi, że pomiędzy Rusinami w Stryju i powiecie stryjskim zbierają obecnie „podatek narodowy" na rozmaite cele patryotyczne.

Ze stowarzyszeń. Zgromadzenie tygodniowe Tow. politechnicznego odbędzie się 2 stycznia. Na porządku dziennym odczyt inż. Zabokrzyckiego: „O potrzebie podniesienia przemysłu w Galicyi".

Stepniak, słynny literat i nihilista rosyjski, zamieszkały od kilku lat w Londynie, przejechany został przed paru dniami na jednem z przedmieść tamtejszych przez pociąg kolei żelaznej.

Towarzystwo górnicze. W sferach górniczych galicyjskich powstała myśl zawiązania towarzystwa, któreby miało na celu podnieść wiedzę fachową, wpływać na polepszenie, materyalnego bytu stanu górniczego i pielęgnować dawne zwyczaje górnicze. Walne zgromadzenie, na którem zawiązane zostanie to towarzystwo, odbędzie się 11 stycznia. Statut został już potwierdzony przez Namiestnictwo.

Gremium drukarzy lwowskich zwołuje na 5 stycznia do sali ratuszowej lwowskiej pierwszy zjazd właścicieli i zarządców drukarń, który ma położyć tamę wzrastającym wciąż żądaniom zecerów w kierunku podwyższenia zarobku. Celem ściągnięcia na zjazd jak największej liczby uczestników, wydało gremium charakterystyczną odezwę, w której cytuje zdanie berlińskiego *Vorwärts*, wedle którego ośmiogodzinny dzień pracy jest najbliższem, ale nie ostatniem żądaniem robotników i dochodzi do wniosku, że ostatecznem dążeniem zecerów lwowskich jest: „nic nie robić, tylko brać pieniądze". Zjazd ma także zaprowadzić t. zw. „klasy płatności" i do każdej z nich przydzielić pewne miasta prowincyonalne, — oraz utworzyć związek drukarzy galicyjskich.

Z wystawy obrazów. Wczoraj zawieszono w lwowskim salonie sztuki średnich rozmiarów obraz czeskiego malarza Doubeka p. t. „Ctirad i Szarka". Temat jest wzięty z podania ludowego i streszcza w sobie następującą historyę. Po śmierci królowej Libuszy, kobiety wydały wojnę mężczyznom, którzy nie chcieli poddać się ich panowaniu. Ctirad stał na czele tych zuchwalców. Aby go pokonać, amazonki użyły podstępu: wybrały najpiękniejszą ze swego grona Szarkę, przywiązały ją w lesie do dęba, jako ponętę dla Ctirada, który miał wracać tą drogą z polowania. Podstęp się udał. Ctirad zatrzymał się uderzony pięknością amazonki i uwolnił ją z więzów. Wtedy Szarka uśpiła go jakimś napojem, zadęła w róg, a na to hasło przybyły towarzyszki jej i zabiły Ctirada.

Wystawienia tego obrazu nie uważamy za rzecz szczęśliwą; nie z powodu niedostatków technicznych, ale poprostu dlatego, że obraża on dobry smak swoją kompozycyą i salon sztuki robi przystępnym tylko dla szczupłego grona widzów. Pojmujemy najzupełniej trudne położenie dyrekcyi Towarz. sztuk pięknych, która nie może sprowadzać do Lwowa samych arcydzieł, — nie możemy jednak przeoczyć faktu, że publiczność nasza obok zupełnej swobody rozkoszowania się malarzami w guście p. Doubeka, nie zna wcale najwybitniejszych talentów we współczesnem malarstwie, jak Böcklina, Stucka etc., którremi zajmuje się cała cywilizowana Europa.

Jubileusz zawodowy. W niedzielę dnia 22 go b m. odbyła się w sali Izby rękodzielniczej uroczystość 25 letniej zawodowej pracy p. Juliana Markowskiego, artysty-kamieniarza. Podczas uroczystości tej grono mieszczan i korporacya lwowskich majstrów murarskich, ciesielskich, kamieniarskich ect. wręczyły mu w upominku pierwsze prześliczny srebrny wieniec ze stosownym napisem, drugie pierścień złoty i adres na pergaminie.

Kobiety na uniwersytetach węgierskich. Z Budapesztu donoszą: Dziennik urzędowy ogłasza reskrypt ministeryalny, na mocy którego kobiety po złożeniu egzaminu dojrzałości otrzymują wstęp na fakultety filozoficzny i medyczny uniwersytetów w Budapeszcie i w Klausenburgu. Reskrypt ministeryalny motywuje to rozporządzenie tem, że należy kobietom, które nie mogą spełniać swych zadań w rodzinie, otworzyć szersze horyzonty działalności. W ten sposób zapobiegnie się tej szkodliwej sytuacyi, że przy zawieraniu małżeństwa decyduje dobrobyt jednej lub drugiej strony.

Przeciw deputacyi ruskiej. Kilkanaście gmin powiatu stryjskiego nadesłało do tamtejszego starostwa pisemne deklaracye, potępiające fakt wysłania do Wiednia deputacyi z zażaleniami na sposób przeprowadzenia wyborów sejmowych. Naczelnicy gmin powiatu stryjskiego stwierdzają zgodnie, że miejscowa władza polityczna otacza ludność ruską życzliwością i opieką. Dużo mówiącym szczegółem jest to, że te deklaracye pownosiły zwierzchności gminne z własnej inicyatywy, o czem świadczy chociażby bardzo pierwotny styl tych dokumentów i dużo błędów ortograficznych.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 23 grudnia 1895. 1) Zatwierdzić: nominacyę ks Huberta Wegmana, proboszcza rz. kat. w Zimnowodzie, na duchownego członka do Rady szkolnej okręgowej, w Gródku; wybór P. Jana Paygerta na delegata Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Kamionce Strumiłowej. 2) Zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Edwarda Werndla w Faszczówce; Jadwigę Kolkiewiczównę w Suszczynie; Edwarda Pichurskiego nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Czernielowie Mazowieckim; Antoniego Rotyńskiego nauczycielem w Woli Michowej. 3) Zamianować: ks. Władysława Makowca zastępcą nauczyciela religii w gimnazyum w Jarosławiu; Włodzimierza Dykiego zastępcą nauczyciela w gimnazyum w Kołomyi. 4) Przenieść zastępców nauczycieli w szkołach średnich: Antoniego Sienickiego ze Sambora do IV gimnazyum we Lwowie; Józefa Wierzbickiego z gimnazyum w Nowym Sączu do Stanisławowa; Juliusza Ippoldta z III gimnazyum w Krakowie do Tarnowa; Zygmunta Paulischa z III gimnazyum w Krakowie do Tarnowa; Józefa Tomasika z Tarnowa do gimnazyum w Jaśle; Maryana Burzyńskiego z III gimnazyum w Krakowie do szkoły realnej w Krakowie; Michała Waszkiewicza z Kołomyi do gimnazyum akademickiego we Lwowie; Andrzeja Procyka z Jarosławia do IV gimnazyum we Lwowie. 5) Przekształcić szkoły: 2-klasową w Pomorzanach na czteroklasową od 1 lutego 1896; 1 klasowe: w Wierzbowcu, Suszczynie, Ostrowie, Kozówce i Łuce Wielkiej na dwuklasowe od 1 września 1896.

Kasyno miejskie. W sobotę 28 i w niedzielę 29 bm. oratoryum ludowe w 7 odsłonach „Jasełka". Początek o godzinie 4 po południu. Bilety wstępu po 20 ct., miejsca numerowane po 30 ct. do nabycia w kancelaryi Kasyna. Cały dochód przeznaczony na rzecz ubogiej młodzieży szkolnej.

Adwokat sprzeniewiercą. Berlin wzburzony jest następującą zbrodnią. Wśród paru tysięcy jego adwokatów znajdował się dr. Fritz Friedmann, uważany nietylko za człowieka bardzo zdolnego, ale i bardzo uczciwego. To też jego klientela była liczna, wierzyła mu chętnie i składała u niego swoje depozyta. Temi dniami zabrał on wszystkie te depozyta i czmychnął do Ameryki. Z tego powodu podobno mnóstwo rodzin jest zrujnowanych.

Dom Matejki. Z Krakowa piszą:

Drugi rok minął od śmierci jednego z największych mistrzów malarstwa historycznego w Europie, który był potęgą i chlubą naszej sztuki; w dniu 1 listopada 1895 roku upłynęły dwa lata od zgonu Jana Matejki. Na trumnę genialnego artysty posypały się łzy i kwiaty; wymowne usta łkając żegnały go na drogę wieczności, najcelniejsze pióra w całem dziennikarstwie kreśliły nekrologi zmarłego, wyrażając głęboki żal i ubolewanie z powodu ubytku tego „wielkiego entuzyasty" w sztuce i „bohatera o olbrzymich siłach", jak się pięknie o nim wyraził inny obcy znakomity mistrz pędzla, Iwan Riepin.

Śmierć rozbiła swą kosą tę ogromną paletę, jak herbową tarczę rycerza, który na podziw świata wiódł za sobą hufiec wspaniałych, malowniczych postaci, wskrzeszonych zaklęciem jego geniuszu z dziejowych mroków. Dwa lata minęły od owego żałobnego dnia, kiedy z domu przy ulicy Floryańskiej w Krakowie wyniesiono śmiertelne szczątki nieśmiertelnego w swych dziejach twórcy „Grünwaldu" i „Hołdu pruskiego" na wieczny odpoczynek.

Czas szybko mija. Zdawałoby się mimo to, że było go dosyć do spełnienia obowiązku, jaki względem takich wybrańców ciąży na sercu i honorze każdego społeczeństwa, które poszczycić się może podobną wielkością.

A jednak obowiązek ten dotąd w połowie zaledwie spełniony. Prawie u grobu Matejki urodził się projekt uczczenia jego zasług i pamięci; postanowiono kosztem publicznym nabyć dom, w którym mistrz urodził się, żył, tworzył i umarł; w domu tym zaś zebrać wszystkie pamiątki i zabytki po nim pozostałe, szkice, rysunki i obrazy, z zakupu lub prywatnych darów, wreszcie reprodukcye o ile możności w największych rozmiarach wszystkich dzieł jego, aby w ten sposób utworzyć pomnikowe muzeum, któreby żywe i dotykalne dawało każdemu wyobrażenie o olbrzymiej twórczości tego genialnego talentu.

Jak się to zwykle dzieje, pomysł ten z początku znalazł gorących zwolenników; wezwano do składek i Galicya złożyła sama od siebie 20,000 złr. Rada państwa w Wiedniu pięć, a sejm krajowy dziesięć tysięcy dołożył do tej sumy, podnosząc ten fundusz do wysokości 35,000 guldenów.

Inne dzielnice Polski zachowały się dotychczas obojętnie. Jedynie mieszczańskie i finansowe sfery Warszawy przyczyniły się datkami do rozwoju instytucyi.

Dom rodzinny Matejki spadkobiercy jego razem z ruchomościami i spuścizną artystyczną zgodzili się na cel publiczny odstąpić za 50,000 złr.; do zakupna brakowała tedy prawie jedna trzecia funduszu i tę drogą pożyczki z miejskiej kasy oszczędności postanowiono zaczerpnąć. Dla ułatwienia wszelako formalności prawnych i stworzenia zbiorowej osoby nabywcy, któraby weszła z rodziną w układy i mogła pożyczkę zaciągnąć, utworzyło się „Towarzystwo imienia Matejki" którego statuta, zatwierdzone już przez namiestnictwo, określają w tych słowach cel tej instytucyi:

„Zakupno domu i pamiątek, oczyszczenie go z długów, przebudowanie a względnie zastosowanie do potrzeb z zachowaniem jego właściwej charakterystyki, następnie oddanie go miastu lub krajowi na wieczystą własność".

Do komitetu tego Towarzystwa weszły osobistości znane i dające rękojmią energicznej działalności oraz szczerego przejęcia się swojem zadaniem; komitetowi przewodniczy prof. Maryan Sokołowski, do składu komitetu należą: Piotr Stachiewicz i Julian Fałat, artyści malarze, Tadeusz Stryjeński, architekt, Franciszek Sląk, dyrektor kasy Oszczędności, dr. Karol Pieniążek, wiceprezydent miasta Krakowa, Edward hr. Raczyński, prezes Towarzystwa Sztuk Pięknych, dr. K. M. Górski, docent szkoły, której dyrektorem był mistrz przez lat dwadzieścia. Każdy członek zwyczajny, zapisujący się do „Towarzystwa imienia Matejki", opłaca rocznej składki 6 guldenów, członek stały składa najmniej kwotę 100 złr.

W bieżącym miesiącu po załatwieniu spraw hipotecznych Towarzystwo weszło nareszcie w posiadanie domu, wyczerpawszy wszelako na spłatę należytości cały zapas swoich funduszów; na pierwsze najważniejsze potrzeby jednak zabraknie mu już środków. Komorne ze sklepów wynajętych na parterze i lokalów na drugiem piętrze przyniesie wprawdzie dochód stały, ale pochłonie go w zupełności umarzanie zaciągniętego długu w Kasie Oszczędności, konserwacya domu, szczupła pensyjka kustosza i służby. Na umieszczenie zabytków i pamiątek, zbroi i kostyumów, które wielkiemu artyście służyły do malowania wspaniałych jego dzieł, szkiców i tek, w których znajdują się nadzwyczaj ciekawe i zajmujące materyały, studya, notatki, pierwsze pomysły do najgłówniejszych obrazów, pierwsze rzuty i idee jego twórczej wyobraźni, na zakupienie szaf, gablotek, mających przechować tę cenną spuściznę, nie starczy już grosza w wypróżnionej kasie Towarzystwa.

A po za tą pilną i naglącą potrzebą jest jeszcze rubryka koniecznych wydatków na przebudowanie ciasnych i ciemnych schodów, jakiemi stare kamienice krakowskie się odznaczają, by umożliwić i udogodnić dostęp dla zwiedzającej te zbiory publiczności; na to wszystko znowu potrzeba 10 — 15 tysięcy złr.

Jeżeli niczyja hojność w pomoc nie przyjdzie z rychłą ofiarą, to trzeba będzie trzydzieści pięć lat czekać na umorzenie długu i oczyszczenie hipoteki, nim dochody z tej pamiątkowej kamienicy obrócić się dadzą na korzyść samego Muzeum Matejki. Komitet nie chce, i całkiem słusznie, przekazywać dopiero przyszłemu pokoleniu zasługi i chluby w spełnieniu tego zadania, którego się podjął obecnie; próbuje też o ile możności ukręcić bicz z piasku i zrobić wszystko, co tylko będzie w jego mocy, ażeby jeszcze w bieżącym miesiącu tymczasowo przynajmniej uporządkowane zbiory w dawnem mieszkaniu mistrza na pierwszem piętrze jego rodzinnego domu uczynić dostępne dla publiczności.

Istnieje chwalebny zamiar zachowania na wieczne czasy w tym samym stanie owej komnaty, w której skonał wielki artysta, pozostaną w niej na swojem miejscu wszystkie sprzęty i całe urządzenie nietknięte od chwili jego śmierci; pozostanie również przechowaną pracownia mistrza na trzeciem piętrze, w której powstawały wiekopomne dzieła jego pędzla, wśród której ścian zamykał się samotny i genialne swoje urabiał pomysły.

Tu wszędzie „cząstkę swej duszy zostawił", tu pracował, rozmyślał, tworzył i chwile najpiękniejszych natchnień przeżywał — słusznie zatem, aby te miejsca uszanować i czci potomnej przekazać.

Za granicą gdzie ta cześć i wdzięczność dla wybrańców narodu przeszła w jakiś rodzaj kultu, istnieją od dawna podobne muzea i są celem pielgrzymek, przedmiotem ogólnego zajęcia, osobliwością miast; dosyć przypomnieć takie sanktuarya pamięci: Goethego w Weimarze, Dürera w Norymberdze, Mozarta w Salzburgu, Körnera w Dreźnie, Wagnera w Beureucie, Thorwaldsena w Kopenhadze, Würtza w Brukseli i tylu innych.

Muzeum Matejki w Krakowie byłoby u nas pierwszym tego rodzaju pomnikiem i uczczeniem równie chlubnem i oryginalnem niespożytych zasług, zadziwiającej twórczości i geniuszu jednego z największych synów Polski, z najpotężniejszych ludzi naszego wieku.

Któż bowiem swoich i obcych zdumiewał bardziej olbrzymią pracą, kto większą chwałą wobec całej Europy okrył sztukę naszą, kto wyżej niósł sztandar wzniosłej idei twórczej i z większą godnością reprezentował ją przed światem, niosąc z powagą królewską na duchu swoim „płaszcz nie wyżebrany, ale świetnością swoich przodków świetny", i kto na wieczny hołd zasłużył, jeżeli nie on — Jan Matejko, którego nazwisko samo miało blask słońca na horyzoncie sztuki i brzmiało uroczystym głosem dzwonu świątecznego?!..

Wymawiano je wszędzie z powagą i podziwem nawet tam, gdzie się przywykło tendencyjnie lekceważyć cudze wielkości i nie uznawać innych bogów prócz własnych. Dwa lata dopiero minęło od jego śmierci, a jednak wobec tej sztukowanej z takim

---

P i o t r. Narzeczona moja popełniła... kłamstwo (chwila milczenia).

A l f r e d. Rozumiem cię doskonale.

P i o t r. Możem zgrzeszył przesadnem wymaganiem, ale kiedym jej dowiódł, że skłamała, a ona upierała się przy swojem, pojąłem nagle, że jej i w przyszłości nigdy już wierzyć nie będę i wolałem nie łudzić się więcej.

A l f r e d. Powtarzam ci: — nie dziwię się, bo, — według mnie, miałeś słuszność, jednak czy już nigdy potem nie przyszła ci ochota ożenić się?

P i o t r. Marzyłem zawsze o domowem szczęściu, bo ani salony, ani zabawy towarzyskie nie nęciły mnie nigdy, — ilekroć wszakże byłem już blizki stanowczego kroku, — wspomnienie Anieli stawało przedemną, jak groźne widmo. Nie, gdybyś znał jej twarz szlachetną, jej oczy lazurowe, jej uśmiech dziecięcy i spokojny i przekonał się, tak, jak ja, że te oczy kłamią, ten uśmiech pokrywa fałsz, nie miałbyś więcej odwagi!

A l f r e d. O! co do mnie, miałem jej za dużo i to właśnie mnie zgubiło! Czy sądzisz, że i mnie nie porywała tęsknota za taką miłą, serdeczną kobietką, któraby twej radości wtórowała srebrnym śmiechem, a w smutkach brała twą głowę w swe białe, delikatne rączki i przytulała do swej piersi? Ach! a znałem tyle tych cudnych rączek! tych załzawionych oczu! Jedne szczególniej! Piotrze, gdybyś ją znał! Prawda, każdemu z nas zdaje się, że znał najpiękniejszą i najczystszą, lecz ta była taką. Widzisz, znajomość kobiet leżała w moim fachu. Miałem, jak wiesz, majątek, podobać umiałem się trochę, rodzice mnie lubili, panna pokochała szczerze, a ja, niestały z natury, pokochałem jak nigdy ani przedtem, ani potem żadnej, a mimo to zerwałem...

P i o t r. Skłamała także?

A l f r e d. O nie! była tylko trochę upartą, a raczej nieubłaganie upartą. Chciała zawsze postawić na swojem. I na to byłbym się zgodził, jakkolwiek to, co ona brała za zazdrość z mojej strony, było tylko chęcią przekonania się, jak dalece jest do mnie przywiązaną... Raz więc, gdy kręcił się koło niej kuzynek, a ona z nim tańczyła za często, poprosiłem ją, ażeby nie poszła na bal, o którym on cuda jej rozpowiadał. Naprzód błagałem ją, aby mi dała dowód przywiązania, nie idąc na bal, potem położyłem to jako warunek naszego połączenia.

P i o t r. Naturalnie poszła, bo cię nie kochała.

A l f r e d. Mylisz się bardzo. Poszła, ale mnie kochała prawdziwie, najlepszy dowód, że się zestarzała w panieństwie. Widzisz, te nasze zasady mezkie łamią czasem szczęście innym i nam samym.

P i o t r. Mogłeś jej jednak przebaczyć.

A l f r e d (gwałtownie). A tyś przebaczył twojej?

P i o t r. I więcej nigdy już nie próbowałeś?

A l f r e d. Nie miałem nigdy czasu. Zgorzkniały trochę, rzuciłem się w wir romansów łatwych i wygodnych i czas odtąd płynął mi szybko, tak szybko, żem się oto zestarzał i osiadł na mieliźnie.

P i o t r. A teraz żal cię dławi!

A l f r e d. Pierwszy raz dzisiaj! Człowiek jest dzieckiem przyzwyczajenia, przyzwyczaiłem się w tym dniu uroczystym, z którym każdego wiążą wspomnienia lat dziecięcych, najszczęśliwszych, nie być nigdy samym, więc gdy dziś tak wypadło...

P i o t r. Tak, tak, za późno jednak na rozpamiętywanie. Wypij jeszcze!

A l f r e d. Doskonałe masz wino!

P i o t r. Stare już było gdym je kupił, a stoi u mnie także lat z dziesięć.

A l f r e d. Głupstwo żałować przeszłości. Cieszmy się ot z tego, że my, dwaj starzy przyjaciele, jesteśmy w dobrem zdrowiu i życzmy sobie nieba!

P i o t r. (Trąca się). Masz słuszność, z tem wszystkiem czas płynie jakoś... (zwiesza głowę).

A l f r e d. (Zamyśla się, nagle zrywa się). Gdyby tak pójść gdzie rozerwać się?

P i o t r. Ciekawym dokąd? Dziś każdy u siebie.

A l f r e d. Prawda! Takbym dziś hulał, jak nigdy!

P i o t r. Nie przystoi hulać w dzień Wigilji.

A l f r e d. Nie przystoi i nie ma jak.. (wyciąga się). Ale że ty nie masz u siebie ani psa, ani kanarka.

P i o t r. Myślałem nieraz o tem, ale cóż, kto się zaopiekuje tem biedactwem, gdy wyjdę z domu do biura i cały dzień mnie nie będzie? Na służących spuszczać się nie można; miałem raz dwa szczygły, ja wyszedłem z domu, służący także, i jakoś... biedne szczygłątka pozdychały.

A l f r e d. Mam, mam coś dla ciebie i dla siebie!

P i o t r. Może gospodynię?

A l f r e d. Ba, za kogóż mnie bierzesz! Kupimy sobie zegar ścienny, głośno bijący godziny, nie będziemy przynajmniej bez jakiegoś żywego ducha! (słychać dzwonek).

P i o t r. Któżby to? Przecież dziś nawet listonosze nie chodzą (idzie otworzyć drzwi).

A l f r e d. Może jaka stara przyjaciółka?

SCENA 2-ga.

Ciż i WOJCIECH.

(Wojciech trochę podchmielony.)

P i o t r. A. to ty, Wojciechu?

W o j c i e c h. To ja, proszę wielmożnego pana.. przyszedłem ano w święty dzień Wigilji...

P i o t r. No, chodź bliżej i napij się kieliszek dobrego wina.

W o j c i e c h. (Zbliża się i przestępuje z nogi na nogę).

Napić, to się ta już napiłem wielmożny panie, ale nic nie szkodzi, wypiję jeszcze (pije). U! jakieżto paradne!

P i o t r. Cóżeś to, już po Wigilji? Alfredzie, to mój poczciwy służący.

W o j c i e c h. Wojciech poczciwy, ale i jego pan od serca człeczysko (kłania się Alfredowi). Proszę łaski pana, dwanaście lat jak służę u mego pana, a nigdy krzywdy nijakiej, i owszem... nawet na Wigilję dał mój pan grosza, i baba moja właśnie, na ten przykład...

P i o t r Coś ci się język plącze?

W o j c i e c h. Z nieśmiałości, proszę wielmożnego pana, bo choć tu ano przylazłem, nie śmiem jakoś... ino cóż, jak baba kazała, niby ośmieliła, że kiedy pan taki dobry...

P i o t r. Trzeba ci może parę rubli?

W o j c i e c h. E, niechże Pan Bóg broni! Ino prosiła, żebym tu, skoro kochany pan sam pewnie biedaczysko kawęczy, poprosił naszego pana do nas na rybkę, tak ja babie mówię: nie pleć głupstw, cóż to, żeby wielmożny pan miał do nas chodzić, ale kobieta uparta mówi: idźże, kiedy ci każę, ano i przyszedłem, ale niech się wielmożny pan nie gniewa!

P i o t r. Cóż ty Alfredzie na to?

A l f r e d. Powinieneś iść, a to dobre!

P i o t r. Pójdę do was, ale z tym oto moim przyjacielem.

W o j c i e c h. Będzież to radość dla mojej kobiety, gdy przyprowadzę wielmożnych panów.

P i o t r. Naturalnie, tylko poczekaj, niechże się przebiorę (wychodzi).

A l f r e d. A dużo masz dzieci, mój Wojciechu?

W o j c i e c h. Czworo ino.

A l f r e d. To czworo jeszcze mało?

W o j c i e c h. (Śmiejąc się dobrodusznie). Miewają inni i po siedmioro.

A l f r e d. A nie ciężko wam nakarmić i ubrać ten drobiazg?

W o j c i e c h. Jużcić lekko ta nie jest, ale Matka Boska jakoś się tam opiekuje i chłopaki są już w terminie, a dziewucha pomaga matce.

A l f r e d. A cóż żona robi?

W o j c i e c h. Ona szyje i pierze, a ja służę ano i jakoś węzeł z węzłem, przy łasce mojego pana, który często gęsto groszem dopomoże..

A l f r e d. A żona dobra kobieta?

W o j c i e c h. Do rany przyłożyć, ino czasem zrzędzi a zrzędzi, że co sprawię bez jej wiedzy, że czasem człowiek trochę wypije... a to wtedy, jak zacznie dogadywać, to bez cały czas obiadu dogaduje i dogaduje, ale ja sobie ta z tego nic nie robię... Czasem to i rzuci na mnie jakiem naczyniem...

A l f r e d. A wy nie rzucacie na nią jakiem naczyniem?

W o j c i e c h. A niechże Pan Bóg broni, proszę wielmożnego pana! Cóż tam, że kobieta gada, od tego jest kobietą, że na mnie rękę podniesie, to jej wolno, skoro słabsza odemnie, bo jakbym ja na nią rękę podniósł..

(wraca Piotr przebrany).

P i o t r. Więc chodźmy. Dalibóg, nie spodziewałem się już że dziś będę na Wigilii.

A l f r e d. (wstając). I ja nie, ale poznałem tu, jaką ten twój Wojciech ma filozofię!

P i o t r. No, no!

W o j c i e c h. To zaczekam na schodach, proszę wielmożnych panów.

P i o t r. Dobrze, idziemy za tobą. Jakąż ma filozofię?

A l f r e d. Bardzo praktyczną. Najpierw: żonie pozwala zrzędzić i wygadać się, ile się jej podoba, a on nic na to. Uważasz, my prowadzilibyśmy zaraz dyskusyę, któraby się roznamiętniła, zanalizowalibyśmy nasze wzajemne wady i doszli do odmówienia sobie wszelkich zalet człowieczeńskich, a on powiada: „ja sobie ta z tego nic nie robię". I drugie: czasem rzuci ona na niego jakiem naczyniem...

P i o t r. O! o!

A l f r e d. A tak, a gdym się go spytał, czy on na nią ręki nie podniósł, odpowiedział, że jej wolno, bo ona słabsza, co znaczy, że on jako mocniejszy, gdyby był na nią podniósł rękę...

P i o t r. Byłżeby jej sprawił lanie!

A l f r e d. Tak, ale wiesz co, gdybyśmy i my byli tak bardzo nie zważali na tę lub ową wadę naszych narzeczonych, to możebyśmy lepiej na tem wyszli, co?

P i o t r. Trudno wiedzieć.

A l f r e d. Trudno i nie potrzebnie, bo co się stało, to się stało, w każdym jednak razie, na przyszły rok postarajmy się o rodzinę.

P i o t r. Zwarjowałeś!

A l f r e d. Niby rodzinę, któraby nas zaprosiła na Wigilję. (Wojciech, uchylając drzwi). Czekam, proszę wielmożnych panów.

P i o t r. Idziemy poczciwy Wojciechu!

Edward Lubowski.

trudem pracy około przechowania pozostałych po nim pamiątek, wobec tych mozołów małego grona ludzi dobrej woli, by uczcić go, jak zasłużył, po zgonie, wobec faktu, że bez zaciągniętej pożyczki nie dałoby się uszanować i zabezpieczyć na przyszłość cennej po nim spuścizny, mimowoli cisną się na usta pełne gorzkiej ironii słowa Hamleta:

„O heavens! die two months two and not forgotten yet?... Then there's hope a great man's memory may outlive his life half a year..."

(„O nieba! umrzeć dwa miesiące temu i nie być jeszcze zapomnianym! Jest tedy nadzieja, że pamięć wielkiego człowieka przeżyje go o jakie pół roku!..")

Stypendya. Wydział krajowy rozdzielił na dzisiejszej sesyi stypendya z rozmaitych fundacyi w sposób następujący:

U n i w e r s y t e t J a g i e l l o ń s k i. Wydział prawniczy: Łucyan Zawistowski 300 złr. Zygmunt Morawski 300 złr. Stanisław Magda 200 złr. Józef Szumilas 200 złr. Władysław Giżycki 210 złr. Władysław Łubkowski 157·50. Adam Midowicz 157·50. Władysław Drzygiewicz 100 złr.

Wydział lekarski: Stefan Goyski 157·50. Adam Rydel 300 złr. Józef Batko 210 złr. Karol Witołd Ziembicki 210 złr. Adolf Wątorek 500 złr. Teofil Ignacy Szwed 210 złr. Andrzej Karaś 210 złr. Tadeusz Brochocki 157·50.

Wydział filozoficzny: Michał Janik 300 złr. Jan Bulanda 157·50. Wacław Rokosowski 300 złr. Bronisław Popiel 300 złr. Tadeusz Łopuszański 300 złr. Tadeusz Konczyński 300 złr. Antoni Wiśniowski 300 złr. Jan Zamorski 210 złr.

U n i w e r s y t e t l w o w s k i. Wydział prawniczy: Roman Kowszewicz 262·50. Dyonizy Mieczysław Postępski 300 złr. Kazimierz Józef Lubieniecki 157·50. Aleksander Maryan Rebczyński 210 zł. Aleksander August Kossowski 210 złr. Stanisław Roman Tadeusz Marczak 200 złr. Edward Jan Nepomucen Wasung 157·50 ct. Stanisław Antoni Ziółkowski 157·50. Józef Mirosław Zderkowski 157·50. Andrzej Adam Oleński 157·50. Ignacy Hoszowski 210.

Wydział lekarski: Tadeusz Czaplicki 300 złr. Tomasz Markowski 300 złr. Roman Leszczyński 157·50. Piotr Pręgowski 157·50.

Wydział filozoficzny: Kazimierz Wróblewski 320 złr. Adolf Bogucki 300 złr. Karol Hodaczek 300 złr. Franciszek Słuszkiewicz 300 złr. Antoni Panek 300 złr. Widołd Zosel 300 złr.

P o l i t e c h n i k a l w o w s k a Hugo Pekel 100 złr. Maryan Ignacy Henryk Niewiadomski 262 złr. 50 ct. Julian Feliks Madejski 210 złr. Karol Wątorek 200 złr. Stanisław Ignacy Lorsch 157 zł. 50 ct. Karol Rykała 157 zł. 50 ct.

G i m n a z y a: Bochnia: Piotr Rokosz 157 zł. 50 ct. Brody: Edmund Paweł Trzemeski 157·50. Brzeżany: Jan Ludwik Adolf Matlachowski 157·50. Chyrów: Paweł Skrowaczewski 157·50. Maryan Przetocki 157·50. Drohobycz: Jonasz Herschdörfer 150 złr. Jarosław: Józef Antoni Popkiewicz 157·50 Jasło: Józef Kurcz 157·50. Kołomyja: Tytus Korneli Piller 157·50. Kraków: Św. Anny: Adam Włodzimierz Münnich 40 dukatów i 30 zł. Alfred Hubischta 157·50. Św. Jacka: Józef Sala 300 złr. Jan Luberdowicz 100 zł. III gimnazyum: Tadeusz Pisarski 150 zł. Antoni Lekszycki 157.50. Ad. Cybulski 115.50. Lwów: Akademickie: Jan Bryliński 40 dukatów i 30 zł. Aleksander Jędrzej Bereźnicki 190 zł. Wiktor Flakiewicz 157·50. Niemieckie: Antoni Modest Dörmann 157·50. Zygmunt Antoni Osuchowski 157·50. Franciszka Józefa: Jerzy Hołodyński 157·50. Karol Jan Birgfellner 157 zł. 50 ct IV gimnazyum: Aleksander Papara 340 zł. Adam Karpuszko 157·50. Michał Kliszcz 100 zł. Włodzimierz Ludwik Jan Zagórski 157·50. V gimnazyum: Jan Świrski 100 zł. Jan Misiewicz 290 zł. Mieczysław Jerzy Bidziński 157·50. Nowy Sącz: Fryderyk Adam Rudolf Motyka 300 zł. Podgórze: Adam Maryan Ludwik Utschik 157·50. Przemyśl: I gimnazyum (polskie): Adam Papara 340 zł. Jan Konstanty Kastner 110 zł. Bolesław Antoni Michalski 157.50. II gimnazyum (ruskie): Michał Sereńko 157·50. Jan Boryło 100 złr. Sambor: Włodzimierz Lenkiewicz 150 zł. Hilaryon Bociurków 157·50. Sanok: Włodzimierz Bugiera 157·50. Adam Mikołaj Bobowski 157·50. Józef Gładyszewski 157·50. Stanisławów: Bolesław Maryan Stanisław Zieliński 157·50. Władysław Kozicki 157·50. Gustaw Schweiner 50 zł. Stryj: Włodzimierz Bukowski 115.50. Tarnopol: Franciszek Balicki 157·50. Dominik Ludomir Zbrożek 115·50. Tarnów: Zdzisław Olszewski 140 zł. Tadeusz Kuchinka 105 zł. Mieczysław Maryan Ryglowski 157 zł. 50 ct. Zygmunt Stanisław Russocki 115·50. St. Walkowicz 157.50. Wadowice: Ludomir Maryan Gina 157 zł 50 ct.

S z k o ł y r e a l n e. Kraków: Mieczysław Langier 157·50. Lwów: Stefan Manasterski 157·50, Wiktor Pirgo 157·50, Mieczysław Podlacha 100. Stanisławów: Wiesław Edmund Bączalski 157·50. Tarnopol: Jędrzej Krupa 157·50.

S z k o ł a p a ń s t w. p r z e m y s ł. w y ż s z a. Kraków: Józef Kleszcz 300.

S z k o ł a l e ś n i c z y c h w B o l e c h o w i e. Konstanty Kazimierz Obmiński 157·50.

S z k o ł y l u d o w e m ę s k i e. Rzeszów: Władysław Stanisław Mirosławski 150. Krzyszkowice: Józef Motyka 150, Stanisław Wicher 150. Myślenice: Ludwik Dymek, Jakób Sala, Ludwik Obłaza, Jan Kurek, Wojciech Pitala i Jan Motyka po 150 zł. Busk: Longin Alfred Pyż 60. Półwsie zwierzynieckie: Czesław Zieliński 60.

S z k o ł y l u d o w e ż e ń s k i e. Lwów: Królowej Jadwigi wydz.: Boznańska Stanisława Marya 150 i Stankiewiczówna Stefania Aleksandra Hipolita 200. Lwów: Benedyktynek łac. Zofia Baranowska 150. Zamarstynów: Antonina Wanda Laskowska 200. Krzyszkowice: Salomea Wicher, Maryanna Sala, Zofia Rączka, Maryanna Obłaza i Salomea Dyduła po 150 zł.

S z k o ł y p o z a k r a j o w e. Cieszyn. Gimnazyum polskie. Franciszek Bogocz 100 zł.

S z k o ł a r e a l n a. Cieszyn: Teodor Wicherek 100 zł.

P o l i t e c h n i k a. Wiedeń: Kazimierz Rzeczycki 210 zł.

Nowa surowica. Dr. Marmorek, pracujący w paryskim zakładzie Pasteura, odkrył nową surowicę przeciw czerwonce i febrze u dzieci Dr. Marmorek obdzielił już szpitaliki paryskie swoim fabrykatem.

Teatr p. Myszkowskiego, który od środy gra w „Sokole" „Sztygara", jest codziennie przepełniony. Operetka trafiła widocznie na dobry grunt we Lwowie.

W austryackiej izbie posłów wykonano pomiary celem skonstatowania, czy znajdzie się jeszcze miejsce dla 70 do 80 posłów, tyle bowiem mandatów przybędzie po ewentualnem wejściu w życie nowej ustawy wyborczej, której projekt przedłożony zostanie przez rząd hr. Badeniego w lutym.

Wiwisekcya zwierząt. Z Zurychu donoszą: Na głosowaniu ludowem dnia 21 grudnia odrzucono 39.000 głosami przeciw 17.000 wniosek całkowitego zakazu wiwisekcyi i przyjęto natomiast prawie tą samą większością, bo 35.000 głosami przeciw 19.000 przeciwny wniosek rady kantonalnej dla ochrony zwierząt, który opiewał na zezwolenie wiwisekcyi w najszerszym zakresie w celach naukowych.

Bilety wstępu na posiedzenie sejmowe wydawane będą w kancelaryi sejmowej (Gmach sejmowy I piętro) zawsze w przededniu posiedzenia od godziny 5—7 wieczorem. Szefem kancelaryi sejmowej jest p. Jan Antoniewicz sekretarz prezydyalny Wydziału krajowego.

O wypadku spalenia się w wagonie rodziny rosyjskiego hrabiego Gołowina donoszą warszawskie dzienniki następujące szczegóły: Hr. Gołowin, do niedawna urzędnik warszawskiego banku państwa, został mianowany dyrektorem banku w Chabarówce i przed trzema tygodniami wyjechał z Warszawy na miejsce przeznaczenia. Towarzyszyła mu żona z trojgiem małoletnich dzieci, siostra żony pani Smoczarska i mamka do 4 miesięcznego chłopczyka. Podróż miała trwać około dwóch miesięcy. Niedaleko Tomska w pociągu kolei syberyjskiej zapalił się wagon, w którym znajdował się hr. Gołowin z rodziną.

Hr. Gołowin wyskoczył z płonącego pociągu, będącego w pełnym biegu, i tym sposobem udało mu się ocalić; uratowała się także pani Smoczarska i mamka z dzieckiem. Natomiast pastwą ognia padła hr. Gołowinowa, oraz 5-letnia jej córeczka i synek 3-letni. Stefania hr. Gołowinowa była córką pp. Ateńskich, obywatelstwa z pod Warszawy. Brat jej p. Wacław Ateński, zamieszkały w Warszawie, otrzymał onegdaj od swego szwagra depeszę, donoszącą o smutnej katastrofie. Zwłoki ofiar strasznego wypadku zamierza hr. Gołowin przywieść do Warszawy i tam pogrzebać.

Polowanie na dziki. Z Bursztyna nam piszą pod datą 19 grudnia:

Tyle razy słyszeliśmy skargi na szkody wyrządzane przez dziki na polach tutejszych włościan, że czujemy się w obowiązku donieść, iż w lasach państwa Bursztyńskiego, należących do księcia Stanisława Jabłonowskiego, począwszy od miesiąca września r. b. po dzień dzisiejszy ubito 22 dziki. Zbiorowych polowań oraz większych obław w wymienionem dominium nie robiono, a ubita liczba szkodników była wytrzebioną tylko przez administracyę leśną. Dziś zaś korzystając z pierwszych śniegów księżna J. Jabłonowska wraz ze swym kuzynem hr. K., z leśniczym i strzelcem wybrała się do lasu i w przeciągu kilku godzin, przy pomocy psów, wyżej wymieniona czwórka ubiła sześć sztuk dzików, oprócz innej zwierzyny.

Znowu akromegalja. Niedawno pisaliśmy o dziwnej chorobie, nazwanej przez medyków akromegalją, powtarzając wzmiankę o niej za innymi dziennikami, w duchu jednak uważaliśmy ją za wymysł, a pacyentkę chorującą na nią za maniaczkę, którą lekarz leczył zapomocą suggestyi. Lecz oto lekarze w Nowym Yorku obserwują obecnie nowy wypadek tej niezwykłej choroby. Uległ jej niejaki J. Molański, izraelita, rodem z Litwy. Człowiek ten przybiera powoli postać —małpy. Twarz jego, dotychczas zupełnie foremna, traci z dniem każdym wygląd ludzki, szczęki się wydłużają, nos płaszczy, brwi obwisają, czoło zdaje się w tył posuwać; przytem ręce i nogi ulegają także zmianie, przybierając typ silnie zwierzęcy. Chory uskarżał się do niedawna na silny ból głowy, który ustępował dopiero z chwilą, gdy zaczęły się objawiać zmiany w twarzy i kończynach. Molańskiemu dokucza najwięcej zbytnie wydłużenie dolnej szczęki, uniemożebniające gryzienie pokarmów, udał się więc po radę do dra Weissa profesora nowojorskiego kolegium dentystycznego, który uderzony tym dziwnym oraz rzadkim wypadkiem, przedstawił chorego kolegom swoim i studentom kolegium. Molański znajduje się tam dotychczas pod obserwacyą.

Zmarli. Jan Kromp, dyrektor urzędu pocztowego, umarł we Lwowie w 55 roku życia. — Ferdynand Piloty, brat słynnego malarza Henryka i sam także malarz, umarł w Monachium. — Julia z Ławrowskich Maryniakowa, żona profesora politechniki, umarła we Lwowie w 39 roku życia.

Stan powietrza. T. o 9 rano — 5° R., w poł. — 5° R. Bar. 762. Podnosi się. Śnieg.

Myśl.

Gra w karty o pieniądze jest przedewszystkiem zarobkiem bez zasługi, a powtóre zarobkiem, pozyskanym z cudzą stratą. Są to także dwie cechy charakterystyczne kradzieży. *Herbert Spencer*

(słynny współczesny filozof angielski)

Teatr. Dziś w piątek „Don Carlos", tragedya w 5 aktach Szyllera. W sobotę „Żydzi", komedya J. Korzeniowskiego. W niedzielę po południu „Don Carlos", wieczór wznowioną będzie oryginalna komedya ze śpiewami J. N. Kamińskiego pt. „Staroświecczyzna i postęp czasu".

Do dzisiejszego numeru dodajemy wszystkim prenumeratorom prospekt warszawskiego tygodnika ilustrowanego *Wędrowiec.*

Literatura i Sztuka.

* **Listy Koźmiana.** Ważna dla najnowszych dziejów naszych publikacya: „Listów Andrzeja Edwarda Koźmiana", obejmujących czasy od 1829 r. do 1864 r., zakończoną została w grudniowym zeszycie „Przewodnika naukowego i literackiego". Dzieło to wyda jako osobną odbitkę znana księgarnia pp. Gubrynowicza i Szmitta. Trzy pierwsze tomy ukazały się przed paru laty. Obecnie wyjdzie tom czwarty i ostatni, zawierający lata 1860—1864, zatem okres dziejów najbardziej zajmujący.

Głosy publiczności.

P. T. Mamy zaszczyt zawiadomić szersze koła naszej Publiczności, iż w dniu dzisiejszym zawiązaliśmy: *Galicyjską krajową spółkę naftową pod firmą: „Stadnicki, Żaba, Konarski. Kalinka, Kruszewski i Sp." z kapitałem 500 000 zł. w. a.*

Celem Towarzystwa jest eksploatacya ropy, w ślad zatem budowanie rafineryi i w ogóle wszelkie interesa w zakres przemysłu naftowego wchodzące. W obec faktu, iż tylko wielkimi kapitałami można osiągnąć poważne rezultaty, wykluczające hazard, a dające pewne zyski, składamy sami jako założyciele sumę 100.000 zł. w. a., to jest po 20.000 zł. każdy. Do złożenia uzupełniającej sumy zapraszamy wszystkich, komu sprawa rozwoju przemysłu krajowego leży na sercu i kto pragnie dla swego kapitału znaleźć możebne zyski i korzystne oprocentowanie.

Musimy dodać, że każdy przystępujący do naszej spółki staje się w stosunku do kwoty z jaką przystępuje współwłaścicielem wszystkich terenów, kopalń, maszyn, narzędzi, budynków i w ogóle całego majątku spółki. — Za zobowiązania swoje względem spółki odpowiada właściciel udziału li tylko kwotą, z jaką do spółki przystąpił i nie będzie do żadnych dalszych dopłat zmuszonym.

Cena udziału wynosi 500 (pięćset) złr. w. a.

Chcąc ułatwić przystępującym do spółki nabycie udziałów, postanowiliśmy zapłatę kwoty deklarowanej rozłożyć na trzy raty, z których pierwsza równająca się połowie całej sumy udziału, t. j. 250 (dwieściepięćdziesiąt) zł. zaraz, druga równająca się jednej czwartej części całej sumy udziału, t. j. 125 (stodwadzieścia pięć) zł. najpóźniej dnia 1 lipca 1896, a trzecia równająca się także jednej czwartej części całej sumy udziału, tj. 125 (stodwadzieścia pięć) zł. o tyle, o ile się okaże potrzebną do rozwoju interesów zapłaconą być ma. Być jednak może, że przy pomyślnym biegu przedsiębiorstwa zapłacenie tej trzeciej raty okaże się zbytecznem.

Roboty wiertnicze prowadzić będziemy równocześnie na dwóch lub trzech naszych terenach pod nadzorem fachowych techników. Mając nabyte znaczne terena naftowe, w gronie swojem ludzi fachowych i wielki kapitał do dyspozycyi, sądzimy że spółka nasza ma wielkie szanse pomyślnego rozwoju i z czasem przyczyni się do podniesienia ekonomicznego okolicy, w której rozpoczyna przedsiębiorstwo. Zapraszamy przeto Szanowną Publiczność do przyjęcia udziału w naszej spółce. Wszelkich bliższych informacyi udzieli p. Adam Kalinka, właściciel dóbr w Radlnej poczta Tarnów i p. Stanisław Żaba, właściciel dóbr w Górze Zbylitowskiej poczta Tarnów. Pieniądze mają być odsyłane do Towarzystwa Wzajemnego kredytu w Krakowie, lub filii tego Towarzystwa we Lwowie, albo też do Banku dla krajów koronnych w Wiedniu (Länderbank) a conto firmy: *„Galicyjska krajowa spółka naftowa: Stadnicki, Żaba, Konarski, Kalinka, Kruszewski i Spółka".*

Tarnów, 10 listopada 1895.

Jan hr. Stadnicki, Stanisław Żaba, Henryk hr. Konarski, Adam Kalinka, Bolesław Kruszewski.

Podpisy na udziały powyższej spółki naftowej przyjmuje p. Erazm Świerczewski, ulica Kościuszki 7.

* *
*

Ze Żniatyna.

Łaskawym Dobrodziejom, którzy raczyli się przyczynić do składek na biedny kościół w Żniatynie składam serdeczne w imieniu mojem i moich parafian Bóg zapłać, donosząc zarazem, że uzbierane ofiary zostały użyte na zakupno brakujących aparatów kościelnych.

X. Karol Dołek, proboszcz w Żniatynie.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 24 grudnia.

(Z). Po gorączkowych wstrząśnieniach dni ostatnich nastał dziś nareszcie cokolwiek spokojniejszy dzień. Owe natarczywe sprzedaże ustały, a w niektórych walorach odbywały się nawet dość znaczne zakupna. Uskuteczniała je po części kontrmina berlińska, która silnie zaangażowana jest na zniżkę naszych walorów i obecnie musi dostarczać sprzedanego in bianco towaru, a także nasi zniżkowcy bali się, że dwudniowa przerwa świąteczna może przynieść jakąś niespodziankę, woleli więc dziś kupować i rozwikłać swe zobowiązania, zwłaszcza że i tak ogromnie dużo zarabiają w obec bezprzykładnego spadku dni ostatnich. Konflikt między Stanami Zjednoczonymi a Anglią oceniano dziś już całkiem spokojnie, a w Londynie podniósł się nawet kurs walorów amerykańskich.

Pomimo tych pomyślniejszych wpływów, ogólna tendencya targu naszego jest wciąż bardzo słaba i pozostanie taką niezawodnie aż do końca roku, gdyż o gotówkę obecnie bardzo trudno z powodu, że to koniec roku. Kurs rubla papierowego spadł dziś na wszystkich giełdach, gdyż rosyjski minister finansów znów podwyższył cenę złotych imperyałów. Początkowo wynosiła ich cena w rublach papierowych 14·70, następnie podwyższono ją na 14·85 a obecnie na 15.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 345·75, węgierskie 366·—, Anglobanki 158·—, Uniony 257·50, Bankvereiny 128·—, Länderbanki 213·—, Ludwiki 213·—, Czerniowieckie 276·—, Elbethale 269·50, Renta papierowa 98·95, srebrna 99·05, austryacka złota 120·20, 4% austr. renta wal. kor. 99·25, węgierska złota 120·55, 4% węgierska renta wal. kor. 97·50, dukat 5·75—, 20-frankówka 9·60½, marki 11·86, ruble 1·29.

§ **Z targu na bydło.** Wiedeń 23 grudnia. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 498, węgierskich 1263 i niemieckich 796, razem 2557 sztuk. Płacono za woły galicyjskie lichsze lekkie 28 do 31, dobre ciężkie 32 do 34, osobliwe wyjątkowo 35 do 36 zł., za buhaje i krowy 22 do 33 zł. wszystko na wagę żywą.

Teodor Romaszkan, dom komisowy bydła, Wassergasse 23.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 27 grudnia. Wczoraj odbyło się kilka zgromadzeń socyalno-demokratycznych, celem zajęcia stanowiska wobec zbliżających się wyborów do wiedeńskiej rady miejskiej. Przyjęto na nich rezolucye, domagające się zniesienia podziału wyborców na trzy koła, a przyznania prawa wyborczego wszystkim krajowcom mieszkającym w Wiedniu. Nadto domagają się socyaliści w tych rezolucyach reformy ustawy o swojszczyźnie i rozszerzenia autonomii gminnej.

Przemysłowcy wiedeńscy odbyli wczoraj zgromadzenie w halli ratuszowej i uchwalili zaprotestować przeciw zaleconym przez ankietę dla reformy ustawy o zabezpieczeniu od wypadków rozszerzeniu obowiązku ubezpieczenia robotników na wszystkie kategorye przemysłu.

Hawanna 27 grudnia. Marszałek Martinez Campos przybył tu wczoraj. Powitali go naczelnicy władz i komitety trzech stronnictw kubańskich. Ludność urządziła mu owacyę.

Monachium 27 grudnia. Cesarz austryacki odjechał wczoraj wieczorem z powrotem do Wiednia.

Algier 27 grudnia. W pobliżu portu tutejszego zetknął się parowiec angielski z francuskim. Francuski parowiec poszedł na dno, a wraz z nim utonęło dziesięciu majtków.

Rzym 27 grudnia. Dziennik *Fanfulla* zaprzecza kategorycznie rozpuszczonej przez niektóre pisma pogłosce, jakoby rosyjski minister spraw zagranicznych oświadczył ambasadorowi włoskiemu, że Rosya nie zezwoli na zagarnięcie terytoryum abisyńskiego przez Włochy, gdyż Abisynia potajemnym traktatem uznała nad sobą protektorat Rosyi, tudzież jakoby ambasador włoski wniósł z tego powodu protest.

Ten sam dziennik donosi, że z powodu niepewnej sytuacyi w Anatolii pancernik włoski „Piemonte" odpłynął ze Smyrny do Aleksandretty.

Londyn 27 grudnia. „Biuro Reutera" donosi, że wojska tureckie zajęły obsadzone przez powstańców ormiańskich miasto Zeitun.

Paryż 26 grudnia. W senacie zarzucili członkowie prawicy rządowi, że przedłożył fałszywy budżet, gdyż rzeczywisty deficyt budżetowy wynosi 250 milionów franków. Minister finansów zaprotestował przeciw temu zarzutowi i zapewniał, że budżet zamyka się równowagą dochodów i wydatków, i że sytuacya finansowa Francyi jest pomyślna.

Madryt 26 grudnia. Depesze z Hawanny donoszą, że powstańcy palą i niszczą wszystko dokoła w prowincyi Matanzas i nakładają na ludność dotkliwe kontrybucye. Spalili oni trzydzieści plantacyi cukru, zatrzymali jadący pociąg towarowy, rozkazali maszyniście, konduktorom i bremzerom wysiąść, a następnie pociąg ten puścili całą siłą pary na jadący po tym samym torze pociąg osobowy. Na szczęście pociąg towarowy, pędzący bez maszynisty i bez służby wyskoczył z szyn w miejscu, gdzie tor kolejowy robił silny łuk i tylko dzięki tej okoliczności nie przyszło do katastrofy.

Wiedeń 26 grudnia. *Wiener Zeitung* ogłosiła ponowną nominacyę gr. kat, metropolity lwowskiego ks. kardynała Sembratowicza zastępcą Marszałka Sejmu galicyjskiego.

Nowy York 26 grudnia. Z Hawanny nadeszły tu depesze, że powstańcy pod wodzą Maximo Gomeza w sile 6000 ludzi z sześciu armatami dotarli do miasta Jovelaros na zachód od Colon i po drodze spalili wiele plantacyi i poniszczyli koleje żelazne. Marszałek Martinez-Campos rozkazał jenerałom Valdezowi, Aldecoa i Naverro bądź co bądź zaatakować powstańców, oni jednak sami zaatakowali wojsko hiszpańskie koło Jacan i położyli trupem 70 żołnierzy. Obiega tu pogłoska, że koło Matanzos stoczono walną bitwę i że powstańcy są już tylko o 50 mil oddaleni od Hawanny.

Inna depesza z Havanny donosi, że marszałek Martinez Campos po rozpaczliwej walce pobił na głowę powstańców pod wodzą Gomeza, że powstańcy stracili 700 zabitych i rannych i że wojsko hiszpańskie ściga ich.

Nowy York 26 grudnia. Dziennik *World* ogłosił następującą depeszę, nadesłaną przez księcia Walii i przez księcia Yorku: „Mamy niepłonną nadzieję, że obecne przesilenie (co do Wenecueli. *Przyp. Red*) załatwione zostanie w sposób dla obu krajów pomyślny i że nadal między nimi trwać będzie istniejąca już od tylu lat gorąca przyjaźń".

Rzym 26 grudnia. Do „Ajencyi Stefaniego" donoszą z Massawy, że oddziały nieprzyjacielskie, szukające żywności, pojawiły się w sobotę w pobliżu fortyfikacyi w Makalle. Komendant tej fortecy, major Galliano, kazał dać kilka strzałów działowych i reklamował u dowódzcy nieprzyjacielskiego ras Makonena, dlaczego łamie umowę, skoro zawarł zawieszenie broni aż do poniedziałku wieczorem. Ras Makonen usprawiedliwiał się, że stało się wbrew jego rozkazom i ukarał tych żołnierzy, którzy za daleko się wysunęli. Obóz ras Makonena znajduje się o 1½ godziny drogi od fortecy Makalle. Zdaje się, że w tym obozie wybuchła zaraza bydlęca i dlatego Szoańczycy rozbijają się na wszystkie strony szukając żywności.

Wiedeń 27 grudnia. Cesarz przybył tu dziś rano z Monachium.

Madryt 27 grudnia. W kilku miastach prowincyi Orese i Leon dało się uczuć trzęsienie ziemi. Zawaliło się kilka domów. Z ludzi nikt nie zginął.

HOTEL IMPERIAL.
KRZYSZTOF JANOWICZ
Lwów — ul. Trzeciego Maja l. 3.

Przyjechali dnia 26 grudnia. W. hr. Pruszyńska z Rosyi. W. hr. Zamoyski z Zakopanego T hr. Stadnicki z Gumnisk. W. hr. Starzeński z Nicei. H. br. Löwenstein z Królestwa Polskiego. A. Rodakowski z Galicyi. K. Knezek z Krakowa. B. Czaykowski z Kowalówki. Dr. Wolański ze Stanisławowa. Z. Weiser, J. Hescheles, A. Rosenthal i J. Waltuch z Wiednia. T. Pohorecki z Dydni. M. Komarnicka z Warszawy.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON i Spółka.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 26 grudnia. Dr. A. Langer i dr. V. Landesberg z Tarnopola. W. Mazaraki z gubernii kijowskiej. M. Urbański z Haczowa S. Szankowski z Kopeczyniec. Ph. Focsankau z Rumunii. P. François z Pasiecznej. W. Wychera z Przemyśla. St. Korzeniowski z Czortkowa.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie Będąc chora na ciężkie i zadawnione zapalenie, które groziło utratą prawego oka, udałam się do Wielmożnego dra Ballabana. Zdolny ten lekarz i szlachetny człowiek tyle zadawał sobie pracy i trudów, że w krótkim stosunkowo czasie jestem zupełnie wyleczona. Nie mogąc w inny sposób wyrazić mojej żywej wdzięczności, na tem miejscu składam szczere, serdeczne podziękowanie.

Julia Wisłocka
poczmistrzyni.

Jezupol dnia 27 grudnia 1895.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH
obowiązujący z dniem 1 maja 1895 (czas środk.-europejski)

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·00	9·06	9.00	
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia	1·22	8·40	5·10	7·00	9·06	9·00	
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·00	
Z Muszyny - Krynicy przez Tarnów od 1 czerwca do 30 września	—	—				9·00	
Z Muszyny - Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (od 25 czerwca do 15 września)	5·10	—					
Z Muszyny Krynicy i Mszany d. przez Tarnów	—	—			9·06		
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22					
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·00			
Z Rawy przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06		
Z Mezö-Laborcz, Pesztu, Miskolcza przez Przemyśl	—	—				9·00	
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—			—	
Z N. Zagórza p. Przem	—	1·22				9·00	
Z Chyrowa p. Przemyśl	—	1·22		7·00		9·00	
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—			12·05	8·10	—	
Z Hrebenowa, od 10go lipca do 31-go sierpnia				—	—	1·42	
Ze Skolego i Stryja	—			12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—			12·05	8·10	1·42	
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukar. i Jass	9·50			—			
Z Suczawy, Czortkowa, Woron., Kałusza, Słob. rung., Bukaresztu i Jass	—			1.32			
Z Suczawy, Radowiec, Berh. i Czudyna (każd. poniedziałku), Sopowa	—			6·17			
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—			7·37			
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			8·00	4·40		
Z Bełzca	—			—	4·40		
Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	2·09	9·44		8·02	4·33		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	2·25	10 —		8·25	5·00		
Z Brzuchowic od 12 maja do 10 września						8·25	
Z Zimnej wody co święta i niedzieli aż do odw.						8·15	
Ze Lwowa odchodzą do:							
Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina	8·40	2·50	11·00	4·55	10·25	6·45	
Warszawy			11·00	4·55	—	6·45	
Muszyny-Krynicy przez Tarnów tylko od 1-go czerwca do 30 września						6·45	
Musz.-Kr. przez Tarnów	8.40		11·00	4·55			
Chabówki przez Tarnów			11·00				
Musz. Kr. przez Rzeszów			11·00				
Chabówki przez Rzeszów			11·00		10·25		
Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·00	4·55			
Rawy r. przez Jarosław		2·50	—	4,55			
Mezö-Laborcz (Pesztu, Misk.) przez Przemyśl				4·55	6·45		
N. Zagórza przez Przem.				4·55	10·25	6·45	
Chabówki prz. Przemyśl				—	10·25		
Chyrowa przez Przemyśl		2·50		4·55	10·25	6·45	
Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu				5·25	7·38		
Hrebenowa tylko od 10 lipca do 31 sierpnia				—	9 33		
Skolego i Stryja				5·25	9·33	3·00	7·38
Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj				—	9·33	7·38	
Chyrowa przez Stryj				5·25	—	—	
Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga							
Suczawy, Słobody rung., Czudyna i Berhomethu co poniedz., Radowiec	6·15						
Suczawy, Jass, Bukar., Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpol.					10·35		
Suczawy, Jass, Bukar., Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec					2·40		
Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską					10·30		
Bełzca				9·15	7·10		
Podw. i Brodów z Podz.				9·15	—		
Podw. i Brodów z gł. dw.	—	2·10	6 00	—	10·14	10·44	
Brzuchowic od 12/5—10 września w dni powsz.	—	1·56	5·46	—	9.50	10·20	
Brzuchowic od 12/5—10/9 w niedzielę i święta						3·20	
Zimn. wody od 12/5—10/9						2·26 3·45	

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach targowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo europejski = godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

ROZMAITE WIADOMOŚCI

Jedyne nieszkodliwe są odznaczone medalami rutki wyrobu **S. W. Niemojewskiego**, które wszędzie nabyć można.

Potrzebna jest panna, umiejąca wyraźnie pisać po polsku. Posada stała. Zgłosić się do Administracyi „Przeglądu".

Dzwonki do sań niklowane kuliste, sztuk po ct. 70 i złr. 1, dzwonki niklowane na chomonta, sztuka złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3.5 i 4. janczary podbite flanelą (na karki) para zł. 10 poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (na przeciw Katedry).

Bilety wizytowe

litografowane i drukowane elegancko i tanio u **Leona Bodeka** we Lwowie, **3 Ormiańska.**

Na rok 1896 Kalendarze książkowe, odrywkowe, (Bloki), podkładkowe, rapularze ścienne, kieszonkowe, portemonetkowe i rozmaite i ne poleca we wszystkich gatunkach po cenach najtańszych u **Leona Bodeka** we Lwowie, 3 Ormiańska.

Plisowanie sukien przyjmuje handel Alfreda Klimka, Batorego 2.

Znany pierwszorzędny skład aparatów fotograficznych Hamel i Feigl przeniósł się do pasażu Hausmanna l. 8.

Łyżki stołowe z Alpaki tuzin po zł. 5,25. Łyżeczki do kawy tuzin po zł. 3, Grabki po zł. 5,5, tudzież noże i widelce w oprawie drewnianej, rogowej i metalowej, za tuzin, para od zł. 4 do 12, poleca magazyn wyrobów metalowych **B. Bratkowski i Janowski** Lwów, ul. Wałowa l. 1.

Tyki chmielowe oferuje na wiosnę **skład Łubycza** poczta i stacya kolei w miejscu. Cena wedle umowy. **Uprasza się** o zamówienia **w interesie odbiorców w grudniu.**

Ulica 3-go Maja liczba 8 I piętro. Wielka wyprzedaż mebli, starych materyi, antyków porcelan, kosztownych gipsów w ogóle stosownych podarków na gwiazdkę. Ceny bardzo przystępne. Otwarte co dzień od godziny 10 rano do 4 po południu.

ŁYŻWY najlepsze angielskie najnowszych systemów po zł. 1.25, 1.75, 2.25, 2.85 do zł. 6 poleca magazyn sportowy **Wiktor Berger**, Lwów, Akademicka 8. Stare łyżwy przyjmuje do ostrzenia i niklowania.

Dwupiętrowa kamienica przy ul. Grodeckiej l. 48 z ogrodem jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość ul. Jagiellońska l. 8 na I piętrze.

Młody groch i zielone fasolki znakomitej jakości jakoteż **świeże prawdziwe grzyby** w wodzie gotowane w hermetycznie zamkniętych puszkach blaszanych oferuje po najtańszych cenach **fabryka konserwów w Lubieży.** Cenniki na żądanie gratis.

[illegible] książka do prowadzenia rachunków dla Pań nakładem Jana Bromilskiego Grand Hotel.

Portrety pastelowe (kolorowe) po 20 zł., czarne kredkowe po 10 zł., podług fotografii poleca Jan Bromilski, Grand Hotel.

Nowość!

Nakładem księgarni H. Altenberga wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach: **Jana Kazimierza Zielińskiego. Wspomnienia starego kawalera** 1 tom str. 288. Cena 1 zł. 50 ct. Tegoż autora wyszły: **Szkice** 1 tom, str. 288 2 zł. 10 ct. **Ofiary** powieść, 1 tom str. 253 zł. 2.10.

Zarząd fabryki likierów w Bolanowicach, poczta Hussaków, poszukuje

pomocnika

młodego, stanu wolnego, z płacą miesięczną 20 złr.

Główny skład mebli **B. Kitschalesa** obecnie **Teatralna 22** Dom Narodny, poleca wszelkie meble po najtańszych cenach.

Japońskie tace do herbaty w wielkim wyborze poleca Hamel i Feigl, pasaż Hausmanna 8.

Konfitury

½ kg. 86 ct. **kandyzowane** owoce ½ kg. 50 ct. **Suse okrasy** 1 k. 85 ct **Bulion** 1 kg. 5 zł. **Powidła** 5 kg. franco 1.40. **Szynki** 1 kg. 85—75 ct. [illegible] 1 kg. 1.40. Gospodarstwo domowe [illegible], poczta **Łatacz.**

Zdrowotny

BULION

odznaczony medalami znany od dawna w kraju i zagranicą wyrobu Kazimiery Mateczyn[illegible] szony, para gotowany po 5 50, 6.50 i 7.50.

Dla chorych z [illegible] drobiu dzikiego ptactwa po 10 zł. za kilo. Dla bardzo osłabionych **Bulion ze [illegible] ków** 20 gramów 25 ct.

Herbata z pierwszej ręki zbioru majowego od 1.80 do 7.50 za funt. [illegible] z [illegible] herbat aromatyczne po 75 funt i 1.80.

Pasztet jak strasburski z gęsich wątróbek tyrynka funtowa 1.50, z truflami wyborny tyrynka 2 zł. [illegible] Brzeżany.

Spółka wydawnicza polska

w Krakowie, w Rynku, w Pałacu Spiskim

ANTONIEWICZ KAROL X. **Poezye Religijne.** Wydał X. Jan Badeni. Z licznemi winietami i portretem autora. Złr. 1.50.
— **Poezye różne** (treści świeckiej). Z portretem autora. Wydał X Jan Badeni. Złr. 1.50.
BĄKOWSKI KLEMENS. **Humoreski z życia prawniczego.** — Dziewiętnaście tryskających dowcipem nowelek. 60 ct.
FISCHER ZYGMUNT, c. k. inspektor rybactwa. **Przewodnik rybacki** dla właścicieli i dzierżawców rewirów. 50 ct.
KARWICKI J. **Jak to za illo tempore bywało.** Kartka z papierów familijnych 18 wieku. 25 ct.
KOŹMIAN ST. **Rzecz o roku 1863** Tom I. złr. 2 50, trwale oprawny 3 złr. Tom II. 3 złr., oprawny złr. 3.50. Tom III. złr. 2.50, oprawny 4 złr. Całe dzieło broszurowane 9 złr., oprawne złr. 10.50.
Kroże. Sprawozdanie naocznego świadka o przebiegu procesu. 40 ct.
ŁOZIŃSKI BRONISŁAW. **Tłum,** Szkic socyologiczny. Studyum to nosi na sobie piętno oryginalności i głębokości zapatrywań, którą cechuje wszystkie prace niepospolitego uczonego i pisarza. 60 ct. w oprawie 1 złr.
MARGERT. **Racławice. Matka. św. Cecylia.** Obrazy sceniczne dla młodzieży. Złr. 1.50.
— **Trzy doby dziejów naszych** *(Jadwiga. Królowa korony polskiej. Unici).* Złr. 1.50.
Pius IX. Wspomnienie o ukochanym Ojcu. W 4ce, z 327 rycinami 20 ct.
POPOWSKI JÓZEF. **Polityczne położenie Europy w końcu XIX wieku.** Rozprawa ta, opatrzona kolorową mapą Europy, Azyi, Afryki i Australii, zastanawia się nad siłą i wzajemnemi stosunkami mocarstw i dochodzi do wniosku, że największą groźbą dla przyszłości Europy jest Rosya, największą zaś rękojmią pokoju trójprzymierze 60 ct.
Przywódcy socyalistyczni a ich moralne zasady, dla braci włościan i robotników. Cena 5 ct, 10 egzempl. pod opaską 60 ct., 50 egzempl. z przesyłką złr. 2.50.
RODZIEWICZÓWNA MARYA. **Z głuszy** Pełen poezyi cykl nowel. Złr. 1.60, w staran. oprawie 2 złr.
SEWER. **Na szerokim świecie.** Powieść na tle stosunków spółczesnych. Złr. 1.80, w ozdobnej oprawie złr. 2.20.
— **Starzy i młodzi.** Powieść. Złr. 2, w ozdobnej oprawie złr. 2.50.
TARNOWSKI STANISŁAW. **Chopin i Grottger.** Dwa szkice. 50 ct.
— **O dramatach Schillera.** (Zbójcy. — Fiesco. — Kabale und Liebe. — Don Carlos. — Wallenstein — Marya Stuard. — Dziewica Orleańska. — Braut von Messina. — Wilhelm Tell. — Fragmenta. — Zakończenie). Złr. 2, oprawa w półskórek złr. 3.50.
TARNOWSKI STANISŁAW. **Studya do dziejów literatury polskiej XIX. wieku.** 2 złr., w półskórek franc. 3 złr.
— **Studya polityczne** 2 tomy. Złr. 1 90, w opr. płócien. 3 złr., w półskórek 4 złr.
WEYSSENHOFF JÓZEF. **Z Grecyi,** (I. Dziennik z podróży. II. Wiersze z podróży). Złr. 1.50
WĘŻYK FRANCISZEK. **Powstanie Królestwa Polskiego w roku 1830 3.** Z portretem autora. Złr. 2.50, w oprawie 3 złr.
WITKOWSKI STANISŁAW DR. **Nowe odkrycia w dziedzinie muzyki greckiej** 80 ct.
WODZICKA Z POTOCKICH TERESA. **Historya Polski dla dorastającej młodzieży.** Część I. zł. 2.40, w ozdob. oprawie 3 złr. Część II. 2 złr. w ozdob, oprawie złr. 2.60.
WINDAKIEWICZ ST. DR. **Mikołaj Rej z Nagłowic.** Wyczerpujące to studyum, obejmujące nietylko literacką działalność Reja, ale i jego dokładny życiorys. Złr. 1.20.
Wystawa powszechna kraj. we Lwowie w r. 1894. Wydanie „Przeglądu polskiego". 27 arkuszy ścisłego druku, każdy dział opracowany przez znawców. 3 złr.
ŻMIGRODZKI MICHAŁ DR. **Auxiliary czyli sto kilkadziesiąt kongresów,** odbytych w czasie wystawy w Chicago. 80 ct.
JANA BABIRECKIEGO **Mapa Rzeczypospolitej polskiej** z przydaniem kart trzech podziałów: Ks. Warszawskiego, Okręgu Miasta Krakowa i dzisiejszego podziału ziem polskich. Karta ta in folio, nader starannie w 5 kolorach wykonana przez najznakomitszy zakład kartograficzny, jest *pierwszą dokładną i uwzględniającą wszystkie postępy teraźniejszej kartografii mapą Polski.* Autor uwzględnił wszystkie najnowsze badania i zasięgał opinii fachowych badaczy. Karta podaje także wszystkie miejscowości ościennych państw, pamiętne wypadki historycznemi lub które oręż polski dosięgał i te wioski, które rok 1831 i 1863 krwawymi ślady naznaczył. Stosunki oraz i hydrograficzne z rzadką dokładnością uwzględnione, a pod względem czytelności mapa ta nie ma równej między polskiemi wydawnictwami kartograficznemi. Całość złożoną w formacie 8 ki, zdobi okładka opatrzona herbem Polski t. zw, Zygmuntowskim, wykonanym w kolorach. Cena złr. 1.20. Podklejona starannie, złożona, lub do zawieszenia, złr. 1.80.
Mapa rybna, przedstawiająca przegląd rozsiedlenia ryb w wodach Galicyi według dorzeczy i krain rybnych, zestawił PROF. DR. M. NOWICKI, folio, 2 złr.

W każdej księgarni na składzie.

FOSFORAN WAPNIOWY

bardzo skuteczny dodatek do karmy dla bydła i drobiu



poleca

fabryka wytworów chemicznych i nawozowych

Spółki komandytowej Juliana Wanga

we Lwowie, ul Akademicka l. 5

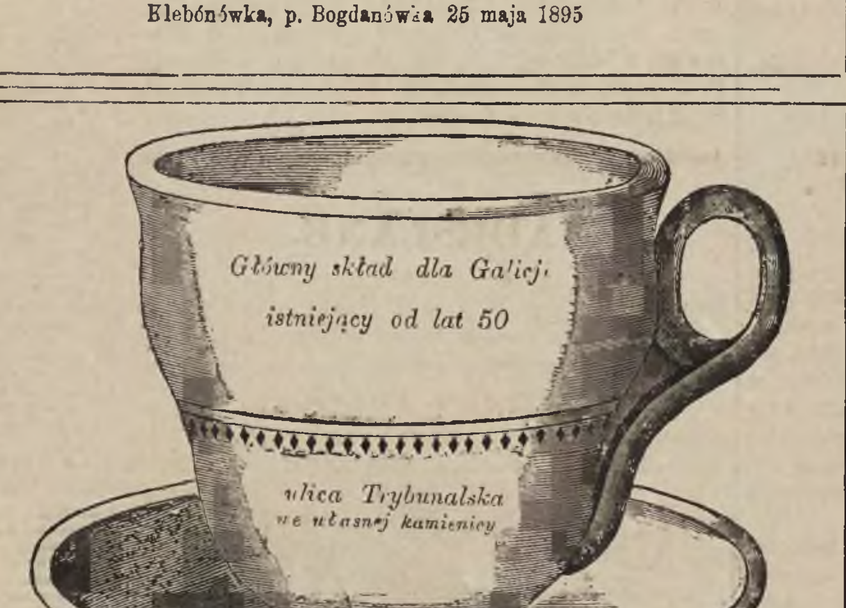
Cena za 100 klg. 20 zł. loco dworzec Lwów Podzamcze; na próbę wysyła się pakiet 5-cio kilowy po 1 zł. 60 ct. wraz z opłatą pocztową. Opis i sposób użycia wysyła się na żądanie odwrotnie.

Wielmożny Panie! Miło mi donieść W. Panu, że fosforan wapniowy, sprowadzany od Pana przez kilka już lat, używam z naader dobrym skutkiem przy karmie młodzieży. Cielęta i łoszęta przestawały odgryzać mury, gdy im dawano do obroku fosforan wapniowy — widocznie, że potrzebowały tego dodatku. Nie podlega żadnej wątpliwości, że fosforan wapniowy przyczynia się ogromnie do wytwarzania kości lepszej jakości, osobliwie tam, gdzie podawana karma jest uboga w fosforan i wapno

Z uszanowaniem

Tadeusz Federowicz.

Blebónówka, p. Bogdanówka 25 maja 1895



KAZIMIERZ LEWICKI

największy wybór i najtańsze źródło do zakupna

porcelany, szkła, *majoliki, fajansów, szteingutów, nakryć stołowych, z chińskiego srebra i Alpaki, rozmaitych przyborów metalowych, drewnianych i innych potrzebnych do gospodarstwa domowego i ozdobnych przedmiotów dla dekoracji pokojów.*

Jedyny skład prawdziwych

Rosyjskich Samowarów Woroncowskich *i oryginalnych angielskich FILTRÓW do wody.*

HERBATA rzeczywiście chińska, drogą lądową przez Rosję sprowadzana, tylko najlepsze gatunki ¼ funta 62 ct., 75 ct., zł. 1 i zł. 1.25.

Związek handlowy

Lwów, Pańska 21

utrzymuje na składzie

TOWARY KOLONIALNE

herbaty, wina, wódki, tłuszcze, mydła, świece, wyroby żelazne, szczotkarskie, powroźnicze, przybory szkolne, towary drobiazgowe, ceny niskie dla sklepów fabryczne.

Zastępstwo krajowej sprzedaży soli na miasto Lwów, powiat lwowski.



35 lat powodzenia. Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 doktorów **MARIE frères.** *lekarzy-wynalazców,* Ul. de l'Arbre-Sec, 46, w PARYŻU, na leczenie radykalne Ruptur. Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą Bandażu Elektro-Leczniczego, który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — Pojedyncze franków **30.** Podwójne franków **50** wraz z informacją. 255 5

Filia c. k. uprz. galic. akcyjn. Banku hipotecznego w Tarnopolu

włączyła w zakres swego działania

sprzedaż losów za spłatą w ratach miesięcznych.

Ponieważ dotychczas **żadna Instytucya w Galicyi** sprzedażą losów na raty się nie zajmuje, przeto Filia Banku hipotecznego w Tarnopolu rozszerza pod tym względem działalność swą

na całą Galicyę.

Prospekta na żądanie gratis i franco.



Przybory kuchenne.

Formy blaszane do pieczenia ciast, formy do sulców, foremki do ciasteczek. Obręcze blaszane do tortów i placków. Puszki blaszane do robienia budyniu.

Maszynki do wyciskania soku, maszynki lub rózgi do bicia piany. Maszynki do tarcia migdałów. Tarka kuchenne rozmaite. Solniczki ścienne. Puszki Maszyny do robienia lodów. Maszynki do gotowania na spirytusie. Młynki do mielenia kawy. Maszynki do gotowania kawy. Fraski do wyciskania cytryn. Foremki drewniane do wyciskania masła. Chochle i łyżki kuchenne, metalowe i drewniane.

Noże kuchenne i nożyki do jarzyn. Garnuszki i ryneczki porcelanowe. Wanienki i cebrzyki blaszane. Wiaderka i dzbanki na wodę, blaszane i kamienne. Wałki do ciasta, kołotuszki, młotki do mięsa, młotki do cukru, sitka, druszlaki i rozmaite inne maszynki, narzędzia, przyrządy i przedmioty kuchenne i do gospodarstwa domowego, blaszane, drewniane, metalowe, kamienne, porcelanowe i t. d., w wielkim wyborze i po bardzo umiarkowanych lecz stałych cenach.

Kazimierz Lewicki, Lwów

Główny Skład dla Galicyi Porcelany, Szkła i Towarów Mięszanych.

Towarzystwo wzajemnego kredytu

we Lwowie

ulica Wałowa liczba 14 (nad Centralną kawiarnią).

Przyjmuje wkładki oszczędności na książeczki, oprocentowując takowe po

5 pr.

i udziela pożyczki członkom.

Dyrekcya.

Véritable Bénédictine.

prawdziwy likier Bénédictine OPACTWA FÉCAMP we FRANCYI

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt

Jeden z najlepszych Likierów.



Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdywała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego.

Skład główny w FÉCAMP we FRANCYI Agencya główna w Paryżu, Boulevard-Haussmann, 76.

We Lwowie dostać można u PP. *Józefa Ehrlicha, kawiarnia Teatralna, w Grand-Café i w Restauracyi. Musiałowicza i Janiku, ul. Trzeciego Maja Nr. 2. Alberta Szkowrona.* W cukierniach PP. Hausera i Bienieckiego ulic Karola Ludwika Nr. 11. Kosteckiej dawniej Maciej Kostecki ul. Karola Ludwika Nr. 13.



HERBATA

rzeczywiście z CHIŃSKICH (nie japońskich, indyjskich lub angielskich) plantacyj przez Rosję sprowadzana, aromatyczna, czarna, o wybornym smaku.

Herbatę tę sprzedaję tylko w 4 najwyższych t. j. najlepszych gatunkach oryginalnych, i tylko w paczkach ¼ funtowych t. 125 gramów pełnej wagi samej herbaty

I Nektar książęcy 62 ct. w żółtej etykiecie
II. Perła Chin 75 ct. w zielonej etykiecie.
III. Bukiet królewski 1 zł. w różowej etykiecie.
IV. Kwiat cesarski 1 zł. 25 ct. w białej etykiecie.

Cały zapas herbaty mojej przechowany jest w OSOBNYM magazynie (pokoju frontowym) NA I PIĄTRZE a więc odosobniony od innych towarów i ochroniony od wilgoci lub wpływu obcych zapachów.

Mam także na składzie wielki wybór SAMOWARÓW rosyjskich prawdziwych Woroncowskich, tac, czarek, filiżanek, szklanek rosyjskich, czajników (porcelanowych i metalowych) sitek, łyżeczek i wszelkich innych przyborów do podawania herbaty.

Kazimierz Lewicki, Lwów

główny skład dla Galicji porcelany, szkła i towarów mięszanych, ul. Trybunalska.

5.000 propozycyj dla zawarcia małżeństwa.

Panie z najlepszego domu z majątkiem od 6 000 złr do 2 000.000 złr są prenotowane w biurze **Corrido [illegible] VIII Bezeredigasse Nr. 8.** Wszelkie wyjaśnienia i informacye udziela pod ścisłą dyskrecyą za nadesłaniem marki na odpowiedź.

Pracownia sukien damskich Karoliny Bartelmi

przy ulicy Wałowej l. 2 poleca się PP. Paniom przy nadchodzącym karnawale.

Galicyjski bank kredytowy

począwszy od 1 lutego 1890 wydaje

4% Asygnaty kasowe z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe z 8-dniowem wypowiedzeniem;

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu

4½% Asygnaty kasowe z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1 maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31 stycznia 1890.

Dyrekcya.

Przedruk nie będzie płacony. 1702 9—?

RONCEGNO

najsilniejsza naturalna woda mineralna

zawierające arsen i żelazo

polecona przez najpierwsze lekarskie powagi przy anemii, chlorozie, cierpieniach nerwowych, skórnych, kobiecych, malaryi.

Kuracya może być użytą rok cały.

Składy w wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach.

Pomiędzy naturalnémi wodami szczawowémi zajmuje

Woda Krondorfska

alkaliczna szczawa

podług analiz naszych pierwszych powag jakościowo naczelne miejsce.

Główny skład na Galicyą posiada firma

Leopold Lityński w Lwowie w Grand Hotelu ulica Karola Ludwika.

Główne zastępstwo dla Galicyi u **L. Lityńskiego** handel farb i materjałów, Lwów, Grand hotel.

Śmierć myszom i szczurom!



Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie, (gliresy) szczur, mysz, królik. Dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. nieszkodliwa.

Wysyłki w puszkach po 30—60 ct. i 1 złr, pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem **skład i laboratoryum przetworów chem. Jana Michnika, mag. farm. w Bochni.**

I kilo trucizny 2 złr. 4 i pół kila 7 złr. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów **L. Włodek i A. Krajewski.** Apteki: Kańczuga, Medenica, Mielnica, Przemyśl S. Lepiankiewicz, Rawa ruska, Sokal, Wareż, Wojniłów, Szląsk: Bielsko S. Gutwinski, Jaworze A. Janicki.

C. k. uprzywilejow.

FABRYKA SZKŁA

taflowego i zwierciadłowego

KUPFER & GLASER

Lwów ul. Kaźmierzowska l. 28.

polecają swe najlepsze **wyroby krajowe**

Szkła w taflach

we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza

szyby solinowe (belgijskie)

SZKŁO DACHOWE

kolorowe matowe i w deseniach,

szkło zwierciadłowe

jak i lustra w ramach itp.

oszklenia nowych budowli wykonuje się pod gwarancyą najstaranniej.

t diament do rżnięcia szkła.

Najlepsze

RYDZE

słoik 35 ct. — najlepsze

KORNISZONY

słoik 35 ct. — najlepszą

MUSZTARDĘ

francuską, düsseldorfską, kremską, angielską — najlepszy

OCET

winny, spirytusowy, kuchenny estreganowy — najlepszą

OLIWĘ

prowancką po 10, 12, 30, 60, 1.29 i na wagę — najlepsze

MARMOLADY

owocową, morelową, pomidorową w słoikach i na wagę poleca w ogromnym wyborze najtaniej

JAN MUSZYŃSKI

Lwów. Rynek 40

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Wincenty Kuczabiński

Lwów, Kopernika 2

Główny skład

Książek do Nabożeństwa

i przedmiotów treści religijnej

poleca

wielki wybór ksiąg handlowych rubrykowanych i do kopiowania listów, koperty i papier listowy z nagłówkami drukowanemi, bilety wizytowe litografowane i drukowane

Ceny bardzo niskie

Kołdry.

Za dobre i tanie kołdry wynagrodzony medalem na powszechnej wystawie kraj. firma

Józef Schuster

we Lwowie ulica Kopernika 7

poleca własnego wyrobu kołdry po zł. 3.50, 4, 6, 8, 10 do zł. 14.

St. Markiewicz

we Lwowie, w Rynku l 42

utrzymuje w swym handlu i poleca wszelkie w zakres handlu kolonialnego i korzennego wchodzące artykuły

w najprzedniejszej jakości

a doświadczenie poucza, że towar dobry jest zawsze najtańszym, zaś towar pośledni mimo pozornie niższej ceny, kosztuje zawsze najdrożej.

1 litr okowity do miodu 56 ct.
1 flaszka Starki bardzo dobrej 75 ct.
1 flaszka żytniej starej wódki „Prababki 1 zł., 1 flaszka Kminkówki, Złotówki, Różowej, Miętówki, Karpatówki itp, 35 ct, 1 flaszka gdańskiej w różnych smakach 1 zł, 1 flaszka **Cognacu tokajskiego** 1.50, **francuskiego** 2 zł., 2.50, 3.50, 4.50, 1 flaszka **wina** od 45 ct. do 3 zł. **Piwa butelkowego** pilznerlwowskie, towary korzenne, najlepsze i po nader niskich cenach poleca handel

Bodnara, Akademicka 22

Już

wyszedł najnowszy ilustrowany

CENNIK

magazynu

pod firmą

KAUCZYŃSKI I OBERSKI

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 7. filja ul. Halicka l. 6.

Na łaskawe zlecenia wysyłamy gratis i franco.

Śmierć SZCZUROM

(Feliksa Immisch, Delitzsch)

jest najlepszym środkiem do szybkiego i pewnego wyniszczenia szczurów i myszy. Nieszkodliwe dla ludzi i zwierząt domowych. Do nabycia w pakietach po 32 i 64 ct, we **Lwowie** w apt pod węgierską koroną, pl Bernardyński, u M. Krzyżanowskiego w **Tarnopolu,** w apt. w **Bukowsku, w Czortkowie, w Kopyczyńcach, w Gródku, w Chyrowie, w Kocmaniu, w Haliczu,** w apt. J. Borna w **Jarosławiu,** w **Kołomyi** c. k. apteka obwodowa, w **Przemyślanach** w apt

Czekolady

Kohlera, Menier i Sucharda ¼ ko od 35 do 1 10 ct. **Czekoladki** po 1 do 12 ct.

poleca

„SYRIUSZ"

Artur Kościcki

Lwów, ul Ossolińskich 11, filia ul 3 Maja.